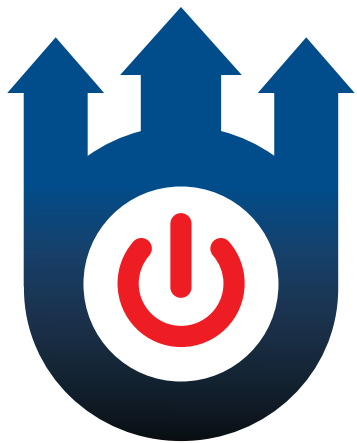




Dodatek inwestycyjny - PROJEKT METROPOLIA ▶ s. 11-14

**METROPOLIA
BYDGOSKA.PL**
energia płynie z miasta

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY



ISSN 2451-0181 Numer 2/2018 (23)

16 marca 2018

Nakład: 40.000 egz.



@Metropolia_BDG



MetropoliaBydgoskaPL

www.metropoliabydgoska.pl

Dariusz Metel

Z SERCEM DLA DZIECI
Z FILIPIN

s. 6-7

Prof. Tadeusz Wolsza
o konstytucji dla nauki

s. 8

ZOO od kuchni

s. 16

Smartfonem
w brud i usterki

s. 21



5 URODZINY KINA KOBIET w kinie HELIOS

21 marca 2018 - zabierz przyjaciółkę, siostrę, mamę, teściową, synową i baw się razem z nami. Tym razem zagramy film „Kobieta sukcesu”.

Fantastyczna, luźna atmosfera seansu ma już swoje stałe fanki! Nie ma takiej drugiej imprezy, która byłaby skupiona wyłącznie na kobietach! Z myślą o Was, Drogie Panie dobieramy film wieczoru oraz atrakcje przed seansem filmowym.

Zapraszamy Panie na przepyszny Jubileuszowy tort przygotowany przez cukiernię REM MARCO.

MOTYW WIECZORU:

Pamiętacie kapeluszowe warunki? Poczujmy się znów jak gwiazdy filmowe. W marcu zapraszamy w kapeluszach!

Przed seansem zapraszamy do korzystania z porad i usług naszych Partnerów. Od godz. 17.30 w holu kina czekają na Panie:

- Instytut Urody Souvre - Poczuj się jak gwiazda na czerwonym dywanie i zrób sobie zdjęcie na ścianie zdjęciowej – dla każdej Pani przygotowaliśmy upominek!
- Domino's Pizza – Zaprasza Panie do degustacji pizzy
- Tchibo – opowie o nowościach smakowych oraz poczęstuje Panie kawą
- Konsultantki „Oriflame” – zaprezentują nowości kosmetyczne
- Słodki poczęstunek przygotowany przez Firmę Stovit
- Natur House – wykwalifikowane dietetyczki dokonają pomiaru składu ciała
- Eko-pasja - zaprasza Panie do degustacji naturalnych słodkich wypieków
- Tupperware - konsultantka zaprezentuje na stoisku najnowszą kolekcję opakowań, narzędzi i gadżetów do kuchni

Baw się razem z nami i wygrywasz nagrody:

- darmowe zabiegi fotoodmładzania na twarz Depil-Concept w Bydgoszczy;
- voucher z pełnym dostępem do siłowni, zajęć Fitness oraz spa – Bella Line;
- niespodzianki z produktami firmy Stovit;
- konsultację z fizjoterapeutą oraz masaż leczniczo-relaksacyjny - AgMed Gabinet Fizjoterapii i Masażu;
- vouchery na zabiegi do Centrum Stańczyk;
- kosmetyki od Oriflame;
- konsultacje oraz suplementy diety od - Centrum Dietetycznego Naturhouse (ul. Długa 72 w Bydgoszczy);
- upominki kosmetyczne ufundowane przez Perfumieri Douglas (CH Galeria Pomorska);
- prenumerata Gazety Pomorskiej;
- książki;
- zestawy nowoczesnych pojemników na żywność - Tupperware;
- zestawy najnowszych kosmetyków - Ziaja dla Ciebie;
- kosmetyczne niespodzianki od Hebe;
- mega paczki z produktami Firmy SEKO;
- niespodzianki z produktami od Tchibo;
- nagrody na Day Spa - Instytut Urody Souvre;

To tylko niektóre z nagród, ponieważ szykujemy dla Pań jeszcze wiele innych niespodzianek. Odwiedzaj naszą stronę.

Serdecznie zapraszamy 21 marca do Kina Helios Galeria Pomorska w Bydgoszczy!

Bilety dostępne w kasie kina Helios oraz w sprzedaży internetowej (projekty specjalne - kino kobiet).

Cena biletu: 24 zł

Cena biletu grupowego: 21 zł/od osoby
(bilet grupowy musi liczyć minimum 10 osób)

Rezerwacja miejsc pod nr tel. 52-581-00-53.

O filmie:

„Kobieta sukcesu”

Reżyseria

Robert Wichrowski

Scenariusz

Hanna Węsierska

Obsada

Agnieszka Wiedłocha

Julia Wieniawa

Mikołaj Roznerski

Opis filmu

Główną bohaterką jest Mańka (Agnieszka Wiedłocha), szefowa firmy w wielkim mieście, której życie nagle wywraca się do góry nogami. Jej biznes pada ofiarą nieuczciwej konkurencji, związek z Norbertem (Mikołaj Roznerski) przeżywa kryzys, a pod drzwiami mieszkania kobieta zastaje Lilkę (Julia Wieniawa), młodszą siostrę uosabiającą chaos, tak obcy perfekcyjnej Mańce. W jej życie – za sprawą psa i przypadku – wkracza również Piotr (Bartosz Gelner), którego wbrew sobie i mimo serii nieporozumień zdaje się przyciągać. Jako przebojowa kobieta sukcesu Mańka nie zamierza się poddawać i skupia się na walce o przetrwanie firmy i zdemaskowanie oszustów! Czy nie straci przez to z oczu siostrzaną przyjaźń i szansy na coś nowego? „Kobieta sukcesu” to lekka i przewrotna komedia romantyczna o tym, że kiedy wydawać by się mogło, że straciliśmy wszystko, tak naprawdę dostajemy od losu to, co najbardziej cenne.

 **HELIOS**



KINŃ KOBIET

wieczór filmowy dla Pań

Kobieta sukcesu

Komedia romantyczna o tym, że kiedy wydaje się, że straciliśmy wszystko, dostajemy od losu to, co najbardziej cenne.

Partner medialny:

Avanti

Sponsorzy:

 **szafa.pl**



 **Kino**



Seans w dniu
21 marca.

Rezerwacja miejsc pod nr tel. 52-581-00-53



Kobieta
w Galerii



Galeria
Pomorska

BEZPŁATNE WARSZTATY

Kobieta w Galerii

Więcej informacji znajdziesz na
kobieta.galeriapomorska.pl

PiS i PO – jedno złoto?

Decyzja o ulokowaniu siedziby Wojsk Obrony Terytorialnej w Toruniu podała w wątpliwość skuteczność działań bydgoskich posłów Prawa i Sprawiedliwości. Opozycja nie przegapiła okazji do ataku, ale czy sama zdziałała więcej dla Bydgoszczy, gdy była u władzy?



Tomasz Latos (z prawej) i inni bydgoscy posłowie Prawa i Sprawiedliwości muszą tłumaczyć się, dlaczego nie są tak skuteczni jak ich koledzy z Torunia.

Gdy poseł Latos cieszył się z 25 milionów wsparcia na budowę Astorii, okazało się, że ratusz liczył na dwukrotnie więcej.

nie znalazło się ujęcie Brdy do Wisły.

Z instytucjami wodnymi bydgoscy politycy mają problem. Jeszcze jesienią 2014 ówczesna premier Ewa Kopacz ogłosiła, że Zarząd Dorzecza Wisły powstanie w Bydgoszczy. Miasto wygospodarowało nawet budynek na ten cel, ale prace utknęły na etapie ustaleń międzyresortowych. Teresa Piotrowska, wtedy minister spraw wewnętrznych, zapewniała, że sprawa stanie na posiedzeniu rządu, ale tak nie stało się nawet wtedy, gdy rada ministrów spotkała się w Bydgoszczy. Za to w wieczór wyborczy, gdy przegrana Platformy stała się faktem, Piotrowska stwierdziła, że „umiejscowienie siedziby Zarządu Dorzecza Wisły jest zaklepane, więc będziemy patrzeć na kolegów z PiS, czy walczą o to”.

Kampania wyborcza w 2015 roku była dla Bydgoszczy okresem szczególnego napięcia dobrych wieści. Przyznano dodatkowych 70 milionów złotych na tramwaj do Fordonu, przeprowadzono pilotażowy program analizy znaków drogowych,

dofinansowano rozbudowę węzła zachodniego i z wykorzystaniem rządowego wsparcia przebudowano dworzec kolejowy.

Oprócz Piotrowskiej w rządzie zasiadał wtedy Paweł Olszewski. We wrześniu, na kilka tygodni przed wyborami, zatwierdzony został Program Budowy Dróg Krajowych. Znalazła się w nim między innymi droga S5. Obecnie prace toczą się na wszystkich odcinkach i trasa ma być gotowa w 2019 roku. – Szlag mnie trafia, jak mówią, że budują tę drogę. Tę drogę budują wykonawcy wyłonieni w przetargach za naszych czasów. Już przed wyborami wiedziałem, jakie PiS ma podejście, dlatego w ostatnich tygodniach przed ich dojściem do władzy wymuszałem, aby podpisać umowy – mówił latem ubiegłego roku Olszewski. Nie przeszkadzało mu, że według zapowiedzi Platformy droga miała powstać najpierw do 2012, a następnie do 2015 roku.

Gdy Olszewski był wiceministrem, rzutem na taśmę ogłoszo-

no jeszcze przetarg na wykonanie Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowego dla drogi S10. W tym przypadku podobnie jak przy S5 PO nie zdążyła wywiązać się z obietnic i nic nie wyszło z planowanego na 2017 rok wicia łopaty. Co więcej, postępowanie przetargowe zostało unieważnione kilka miesięcy później, a wiceminister infrastruktury i budownictwa Jerzy Szmít tłumaczył, że program autorstwa poprzedniego rządu był przeszacowany. S10 została pozbawiona daty realizacji, ale obecnie Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zapewnia, że wkrótce złoży wniosek o decyzję środowiskową. Olszewski ma jednak wątpliwości, czy sprawdzi się forsowany przez PiS model publiczno-prywatny przy budowie tej ekspresówki.

W 2015 roku ubiegającego się o poselski mandat Olszewskiego reklamowano jako polityka skutecznego, a nie piszącego setną interpelację o tym samym. Tymczasem w obecnej kadencji Olszewski napi-

444

interpelacje napisał w obecnej kadencji poseł Paweł Olszewski.

sał już... 444 interpelacje i 118 zapytań. Wypominał PiS-owi rezygnację z domówienia Dartów oraz likwidację delegatury Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Na mocy projektu autorstwa ministra Mariusza Kamińskiego bydgoski oddział, podobnie jak dziewięć innych na terenie kraju, został zlikwidowany. W podobnych kwestiach Platforma też jednak nie miała wielu powodów do satysfakcji, bo zapowiedzi powstania delegatury Centralnego

Biura Antykorupcyjnego w Bydgoszczy skończyły się na utworzeniu wydziału zamiejscowego delegatury gdańskiej.

Jedną z ostatnich interpelacji Olszewskiego dotyczy przyznawania środków w trybie konkursowym. Parlamentarzysta zwrócił uwagę na słowa Tomasza Latosa, który stwierdził, że każdej sprawie należy pilnować. Wobec tego Olszewski spytał Jerzego Kwiecińskiego, czy projekty zgłaszane przez miasto mogły uzyskać więcej punktów ze względu na działanie posłów PiS-u oraz czy wobec tego minister zamierza powiadomić prokuraturę.

Lobbowanie o środki z dofinansowań to częsty temat sporów między posłami PiS-u a bydgoskim ratuszem. W obecnej kadencji do miasta trafiło między innymi: 365 mln złotych na szpital Bizziela, 113 mln na rozbudowę Grunwaldzkiej, 14,5 mln na remont muzeum okręgowego i 168 mln na przebudowę Kujawskiej. Gdy Tomasz Latos pochwalił się pozyskaniem środków na ostatnią z tych inwestycji, prezydent Rafał Bruski odpowiedział, że miasto już trzy lata temu zapewniło sobie te środki. Gdy zaś Latos cieszył się z 25 mln na budowę Astorii, usłyszał, że ratusz liczył na dwukrotnie więcej.

W rządzie Beaty Szydło jedynym przedstawicielem miasta był Bartosz Kownacki, wiceminister obrony narodowej. Nie rozwiązał sprawy partycypowania w kosztach utrzymania bydgoskiego lotniska przez MON, ale w kilku kwestiach przywoził z Warszawy dobre wieści. Przykładem były chociażby zlecenia dla Wojskowych Zakładów Lotniczych, które mają serwisować samoloty dla VIP-ów i produkować drony. Kownacki interweniował też w sprawie przenosin International School of Bydgoszcz do nowej siedziby, ale w tym przypadku spektakularnych postępów nie zanotował.

Są też sprawy, które łączą Platformę Obywatelską i Prawo i Sprawiedliwość. Obie partie nie zdziały w kwestii budowy centrum kongresowego, a obecna władza podpisała nawet list intencyjny w sprawie powstania takiej placówki w Toruniu. Ustawa metropolitalna i pomysł powołania Uniwersytetu Medycznego to kolejne porażki przedstawicieli obu opcji.

Nie zmienia się też jedno. Niedawno okazało się, że przedstawiciele obu partii lubią pokazać się podczas przecinania wstęgi nawet, gdy uroczystość niewiele ma wspólnego z rzeczywistością. W 2015 roku Teresa Piotrowska i Maria Wasiak otwierały dworzec, choć obok toczyły się jeszcze prace. Za to kilka tygodni temu Mikołaj Bogdanowicz i Tomasz Latos otworzyli siedzibę Narodowego Funduszu Zdrowia przy ulicy Łomżyńskiej, choć placówka działa od listopada.



24 MARCA

WYKŁAD MOTYWACYJNY Z TRENERKĄ KAROLINĄ GRUSZECKĄ

- ✿ Prezenty dla wszystkich Pań!
- ✿ Warsztaty modowe
- ✿ Konkurs Shopping Queen
- ✿ Pokaz filmu

Wyczyść swoją szafę na wiosnę!

PRZYNIEŚ DOWOLNĄ CZĘŚĆ GARDEROBY I ODBIERZ 20 GALERÓW!

Wszystkie zebrane rzeczy zostaną przekazane do HOSTELU dla samotnych mam z dziećmi.

**ZAPISZ
SIĘ!**

www.kobieta.galeriapomorska.pl



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Podróż po niejednym uśmiechu

Dariusz Metel, jak sam przyznaje, podróżować zaczął późno. Ale szybko zrozumiał też, że nigdy nie jest za późno, żeby przy okazji pomagać.

Eryk Dominiczak

e.dominiczak@metropoliabydgoska.pl

Obserwuj na Twitterze: @ErykDominiczak

Filipiny. Kraj o powierzchni porównywalnej z Polską. Ale nieporównywalny, gdy weźmiemy pod uwagę liczbę ludności. Kilkaset z ponad siedmiu tysięcy filipińskich wysp zamieszkuje, bagatela, sto milionów osób. Sama stolica – Manila liczy sobie oficjalnie ponad półtora miliona mieszkańców. Z rozległymi przedmieściami – już przeszło 20 milionów.

Manila ma swoją tajemnicę poliszynela. Liczący sobie ponad sto lat Cmentarz Północny. 54 hektary powierzchni czynią go największą stołeczną nekropolią. Swoje groby mają tam trzej prezydenci Filipin – Sergio Osmena Senior (piastował urząd w latach 1944-1946), jego następca Manuel Roxas (1946-1948) oraz Ramon Magsaysay (1953-1957, pierwszy prezydent kraju urodzony w XX wieku i pierwszy urodzony w erze postkolonialnej). Ale znacznie więcej, bo nawet kilka (do dziesięciu) tysięcy osób ma tam swoje mieszkania, a w zasadzie namiastki tego, co mieszkaniami można nazwać.

Koleżanka z telewizji

Polski szlak na Cmentarzu Północnym przetarła znana podróżniczka i osobowość telewizyjna – Martina Wojciechowska. I to jej śladem w 2014 roku podążył Dariusz Metel, bydgoszczanin, pasjonat Azji. Po raz pierwszy na tym kontynencie stanął w 2004 roku. Jako kierunek obrał Chiny. – Dla kogoś, kto wcześniej dotarł jedynie do Paryża, był to spory przeskok. Ale Europę postanowiłem zostawić sobie na emeryturę – wspomina Darek, dla pasjonatów z forów internetowych znany także jako... Neronek („Musiałem założyć pocztę i wymyśliłem sobie, że będę Neronem. Ale nie chciałem być Neronem5 czy Neronem100, więc został Neronek”). Dekadę po wyprawie do Państwa Środka Darek wyładował na Filipinach. Sama Manila nie zrobiła na nim wrażenia, za to cmentarz – spore.

Wejście na jego teren nie jest, wbrew pozorom, łatwe. Dostępu do cmentarza strzegą ochroniarze. Nie pomógł fortel ze zmarłymi prezydentami i chęcią odwiedzenia ich grobów. Powiodł się dopiero manewr z „koleżanką z telewizji”. – Powiedziałem, że chcę zrobić zdjęcia i przygotować reportaż – mówi Darek. I to uchyliło mu drzwi do – jak wyraźnie podkreśla – wybranych części Cmentarza Północnego. – Oprawdzał mnie Denis, policjant. Dwie godziny pokazywał mi teren cmentarza. Ale doskonale zdawałem sobie sprawę, że pokazuje mi lepsze, jeśli tak można powiedzieć, jego części. Zorientowałem się po tym, gdy niemowlak, którego widziałem, miał założonego pampersa. Życie tam tak jednak nie wygląda – przekonuje.

A jak wygląda? Co najmniej – przejmująco, dla mniej odpornych – przynębiająco. Prowizoryczne łóżko na płycie nagrobnej, kuchnia i jadalnia zorganizowana kilka metrów od trumny, ciasna toaleta. To codzienność przerywana tylko raz w roku. W dniu Wszystkich Świętych. – Wtedy wszystkie rodziny zamieszkujące teren cmentarza muszą go opuścić. Filipiny to kraj katolicki, więc święta mają podobny przebieg do polskich. Choć nie znają tam na przykład Lanego Poniedziałku, za to Wielki Piątek jest dniem wolnym. Nie ma też wigilii – opisuje bydgoski podróżnik.

Dzieci z Północnego

Pierwsza wizyta w Manili zakończyła się niemal automatycznie decyzją o przeprowadzeniu akcji pomocy dla dzieci mieszkających na cmentarzu. – To był naturalny ruch. Nigdy nie lubiłem wozić w plecaku powietrza. Zabierałem na wyjazdy prozaiczne rzeczy, choćby pocztówki. Dla kogoś, kto nigdy nie widział śniegu, widok zimy był olbrzymim zaskoczeniem – opisuje Darek.

Na Facebooku zorganizował zbiórkę zabawek i przyborów. Kredki, pisaki, gumki do włosów, reso-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

raki... – Udało się zebrać kilkadziesiąt kilogramów rzeczy – wylicza. I dodaje, że w zapakowaniu wszystkiego do samolotu pomogła promocja w liniach lotniczych. – Mogłem zabrać dwa bagaże rejestrowe i jeden podręczny. Dwa razy 23 kilogramy i jeszcze siedem „na górę”. Chociaż wziąłem chyba czternaście – śmieje się Metel.

Do śmiechu nie było mu tylko raz – i to w samym samolocie. – Wspomniałem sobie wówczas rozmowę z doktorem Gizińskim (Darek pracuje w Centrum Medycznym Gizińscy – dod. red.). Zapytał mnie: Nie boisz się zabierać wszystkiego na pokład? A jeżeli ktoś podrzuci tam narkotyki? Zmroziło mnie, ale było już za późno na zmianę decyzji. Wszystko potoczyło się jednak

bezproblemowo – wspomina dziś z wyraźną ulgą.

Tak, choć trochę w bólach i momentach zwątpienia, narodziła się akcja „Twoje serce dla dzieci z Filipin”...

Kobe Bryant z Manili

Filipińczycy rozkochani są w Stanach Zjednoczonych. Amerykanów traktują jak wyzwolicieli, którzy pod koniec dziewiętnastego wieku rzucili wyzwanie kolonistom z Hiszpanii. Kilkumiesięczna wojna z wiosny oraz lata 1898 roku zakończyła się przejęciem filipińskich wysp przez Jankesów. Dzisiaj wdzięczność Filipińczyków ma jednak o wiele bardziej komercyjny charakter. Przejawia się bowiem między inny-

mi zamiłowaniem do koszykówki i zawodowej ligi NBA. – W kraju są trzy kanały, na których mecze pokazywane są non stop – wyjaśnia Darek.

Cel kolejnej zbiórki dla filipińskich dzieci był więc oczywisty – piłki, koszulki, medale... – Przygotowania trwały dwutorowo – udało się zebrać 30 kilogramów darów, rozpocząłem też zbiórkę pieniędzy na portalu Pomagam.pl. Chciałem zebrać trzy tysiące złotych – mówi „Neronek”. – Jakie było moje zdziwienie, gdy okazało się, że potrzebną kwotę wpłacono w... trzy dni. Przesuwałem więc granicę – do dziesięciu, piętnastu, wreszcie – dwudziestu pięciu tysięcy złotych. Za te pieniądze postanowiłem pomóc nie tylko

dzieciom z cmentarza, ale również z wyspy Pamilacan.

Pamilacan. 2,5 tysiąca ludzi. Niewielka wyspka w centrum kraju, na południe od wyspy Bohol. Wyspa rajska, ale podobnie jak wiele rejonów Filipin – biedna. Do miejscowej szkoły miały trafić prezenty z Polski. – Ale okazało się, że w akcję włączyli się też Polacy mieszkający w innych krajach. Dzięki Ewie z Berlina mogłem zawieźć dzieciom nowy projektor. Marek z Irlandii opłacił kuriera, który zabrał dziesięć kilogramów zebranych darów. Pomogli też koledzy z Mrągowa. Resztę rzeczy postanowiłem kupić na miejscu – wylicza Darek Metel.

Manila. 13 grudnia, poranek. Darek wychodzi przed hotel, aby spotkać się z Marleną, Filipinką, która jest jego przewodniczką i pośredniczką na Cmentarzu Północnym. Wspólnie mają wcześniej zrobić zakupy. – Nie ukrywam, że trochę się tego obawiałem. Jak to wszystko przetransportować, jak uniknąć kradzieży, gdy jest się w innym sklepie? – przyznaje. – Jak się okazało, zupełnie niepotrzebnie. Na dole czekało na mnie ośmioro nieznanych, ale za to bardzo chętnych do pomocy Polaków. Wspólnie pokazaliśmy, że można pomagać i że nie trzeba wielkich akcji. Najważniejsza jest właśnie chęć – dodaje.

Szlachetna paczka z Polski

Po styczniowym powrocie z Filipin Darek odbywał minitournee po bydgoskich szkołach, opowiadając swoje historie z podróży po Azji. Ale ma już jasno nakreślony plan kolejnej akcji pomocy i kolejnej wyprawy. – Wracam na Filipiny na Wielkanoc przyszłego roku. Z przygotowaniami startuję już od kwietnia. Ponownie będziemy zbierali pieniądze na pomoc. Wszystkich nie da się uszczęśliwić, ale trzeba próbować, aby sprawić radość jak największej grupie dzieci – przekonuje.

Tym razem akcja przybierze formę doskonale znaną z kraju. – Będziemy realizowali coś na kształt Szlachetnej Paczki, która od wielu lat funkcjonuje w Polsce. Dzięki Marlenie wytypujemy trzydzieści filipińskich rodzin, dowiemy się, czego potrzebują, i przygotowujemy dedykowane dla nich paczki – tłumaczy. – Na miejscu cała akcja powinna nam zająć dwa dni.

Jego przyszłoroczna wyprawa nie ograniczy się jednak do kolejnej odsłony „Serca dla dzieci z Filipin”. – Filipiny to duży kraj, który zamierzam dalej zwiedzać. Spośród wszystkich państw azjatyckich chyba najbardziej mnie pochłonął. Ma jeszcze wiele zakątków, które chcę zobaczyć, choćby południową, muzułmańską część wyspy Mindanao – mówi Darek Metel, choć równolegle wspomina, że chciałby jeszcze wrócić do innych krajów, które ma już na rozkładzie, choćby do Birmy czy Laosu. Sam wie, że świat ani na Paryżu, ani nawet na Filipinach się przecież nie kończy...



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

rozmawiał Szymon Fiałkowski
s.fialkowski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @SzFialkowski

Wiele emocji wzbudza pomysł konstytucji dla nauki. To jeden ze sztandarowych projektów, które zamierza wprowadzić w życie resort nauki i szkolnictwa wyższego pod kierownictwem wicepremiera Jarosława Gowina. Jednak pierwotny kształt ustawy nie spodobał się części wykładowców w całym kraju, którzy wystosowali list do ministerstwa, aby dokonać w nim zmian. Jednym z sygnatariuszy listu jest prof. Tadeusz Wolsza, który wykłada na bydgoskim Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego.

Szymon Fiałkowski: W miniony wtorek odbyło się spotkanie sygnatariuszy listu w sprawie zmian w konstytucji dla nauki z przedstawicielami ministerstwa.

Prof. Tadeusz Wolsza: Rzeczywiście, zostaliśmy zaproszeni przez premiera Jarosława Gowina do tego, aby dyskutować na temat szkolnictwa wyższego. Ministerstwo już częściowo poszło na pewne ustępstwa, z pewnych zapisów powoli się wycofuje. Na tej liście podpisanych jest już około dwustu osób.

- A jak pan ocenia przebieg spotkania?

- To było organizacyjno-techniczne spotkanie, zaplanowaliśmy serię kilkunastu kolejnych. Cieszę się, że udało nam się znaleźć wspólny język z przedstawicielami ministerstwa. Ale stworzyliśmy też tak zwany katalog rozbieżności. Chodzi o to, że w tych wątkach, w których na razie nie udało nam się porozumieć, będziemy o tym dyskutować dalej. Najważniejsze jest to, że po obu stronach widać wolę do rozmów. Jesteśmy na dobrej drodze do tego, by dokonać w tej ustawie jeszcze pewnych zmian.

- Wicepremier Gowin argumentuje, że sygnatariusze listu nie przeczytali ustawy w pierwszej wersji dokładnie i że jest więcej zwolenników zmian w nauce niż przeciwników.

- Ta ustawa rzeczywiście była konsultowana ze środowiskiem, ale przede wszystkim tych reprezentujących i uwzględniających interesy największych polskich uczelni. Ona nie uwzględnia sytuacji oraz potrzeb takich uczelni jak UKW w Bydgoszczy. One zostałyby zdegradowane. Ta uczelnia jest w tej chwili w kategorii A, jeśli chodzi o zakres humanistyki.

- Czy premier Gowin ma argumenty, aby teraz przekonać posłów do wprowadzenia w życie tej ustawy?

- Myślę, że premier Gowin, kiedy będzie tłumaczył posłom argumenty o chęci wprowadzenia tej ustawy, może ich nie przekonać. I to widać nawet po linii partii rządzącej, tam jest dość mocny podział. Ta ustawa mogłaby być przyjęta, ale po dokonaniu istotnych zmian, takich jak

Konstytucja dla nauki nie uwzględnia potrzeb takiej uczelni jak UKW

Rozmowa z profesorem Tadeuszem Wolszą o sytuacji w polskiej nauce, potrzebie zmian w szkolnictwie wyższym, a także pomysle degradacji wśród kadr naukowych.



FOT. STANISŁAW GAZDA

Profesor Tadeusz Wolsza znalazł się wśród wykładowców, którym nie spodobał się pierwotny kształt konstytucji dla nauki przygotowywany w resorcie kierowanym przez wicepremiera Jarosława Gowina.

Z mojego punktu widzenia proces lustracji powinien zostać na wyższych uczelniach przeprowadzony, i to jak najszybciej.

procedury związanej ze zdobywaniem tytułów naukowych, która jest zatracona. To, co jest teraz, może doprowadzić do znacznego upadku prestiżu znaczenia tytułu profesorskiego. Tam pojawiają się sugestie, że doktorat jest szczytem osiągnięć naukowych, a wiemy, jak wygląda zdobycie tego stopnia na uczelniach w Polsce. Ta procedura przepuszcza bardzo słabe prace lub takie, które nie spełniają wymogów.

- Sam pomysł konstytucji dla nauki jest tym, do którego nadal podchodzi pan z życzliwością?

- Nauka w naszym kraju rzeczywiście wymaga reformy. Jest - i mówię to z perspektywy humanistyki - niedofinansowana. Ten stopień nauk cały czas wymaga pewnych rozwiązań nie tylko ustawowych, ale zastrzyku finansowego. To, co zarabiają asystenci i adunkci na

wyższych uczelniach, nie daje możliwości godnego przeżycia. Ministerstwo oferowało pożyczki, ale to ciągle było za mało. To jest cały czas problem, który wymaga rozwiązania i rzetelnego podejścia do sprawy.

Podobnie jest w kwestii wyboru władz na uczelniach. Chodzi o ogromną rolę rektora, który będzie mógł robić wszystko na uczelni - od likwidacji kierunku po nobilitowanie w instytucjach poszczególnych struktur kierowniczych. To złe rozwiązanie. Jest kilka takich pól, które dają szansę na znalezienie kompromisu i wierzę, że to jest do uzyskania.

Mam nadzieję, że ta konstytucja dla nauki po posiedzeniach sejmowej komisji zostanie zmieniona na tyle, że zostanie wysłuchany głos mniejszych uczelni. Minister Gowin postawił sobie za punkt honoru stworzenie jednego silnego uniwersytetu, który zaistniałby na przykład w rankingu szanghajskim. Może się to udać, ale co wyniknie z tego, że na przykład na 195 miejscu zostałby w nim sklasyfikowany Uniwersytet Warszawski?

- Jakie są na dzisiaj najważniejsze za i przeciw tej ustawie z punktu widzenia UKW?

- Taki uniwersytet jak UKW musi zachować swoją kondycję naukową, która jest obecnie bardzo dobra. W świetle tej ustawy groziłoby mu zdegradowanie do roli jakiejś niewielkiej misji. Uniwersytet byłby

placówką dydaktyczną i przy utracie pozycji straciłby możliwość nadawania stopni naukowych, co oznaczałoby likwidację studiów doktorskich, a przecież Wydział Humanistyczny czy Wydział Pedagogiki i Psychologii mają taką możliwość. Przy tej reformie jest duże prawdopodobieństwo utraty tych uprawnień, co byłoby szkodą dla uczelni. Przebyliśmy długą drogę do statusu uniwersytetu - od Szkoły Pedagogicznej, poprzez Akademię Bydgoską i na końcu Uniwersytet Kazimierza Wielkiego. Szkoda byłoby to wszystko stracić. Ta ustawa mocno myśli o prestiżu dużych uczelni. Być może bydgoska placówka by się obroniła, ale inne niższe uniwersytety mogłyby bardzo dużo stracić.

- Czy powstanie jednego wielkiego uniwersytetu - np. Uniwersytetu Bydgoskiego byłoby w świetle tej ustawy krokiem w dobrym kierunku?

- Ja jestem przeciwnikiem tworzenia takiego jednego, wielkiego uniwersytetu. W Polsce nie stworzy się uniwersytetów przez duże „U”. Czego byśmy nie robili, to takie uniwersytety „prowincjonalne” nadal pozostaną. Niemniej jednak daleko im będzie do tych czołowych w kraju: w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie czy Poznaniu. Takie uczelnie jak UKW w Bydgoszczy powinny pozostać w takim samym kształcie i na takich samych uprawnieniach, jakie mają w tej chwili.

li. Pamiętam, jak Bydgoszcz nie miała uprawnień doktorskich czy habilitacyjnych. Nasi pracownicy jeździli do Wrocławia, Poznania lub Warszawy, aby je zdobywać. Nie chcemy do tego wracać.

- W cieniu konstytucji dla nauki 2.0 pojawia się też temat degradacji i tak zwanej deubekizacji przedstawicieli kadr naukowych. Czy w pana opinii takie działanie jest potrzebne?

- To jest ważna sprawa. Jestem członkiem kolegium Instytutu Pamięci Narodowej i z mojego punktu widzenia proces lustracji powinien zostać na wyższych uczelniach przeprowadzony i to jak najszybciej. W czasie przesłuchania w parlamencie każdy z dziesięciu kandydatów do kolegium otrzymał pytanie, czy jest zwolennikiem takiej lustracji. Cała dziesiątka była za lustracją i to tak dość drobiazgowo przeprowadzoną. Moje stanowisko w tej sprawie się nie zmieniło - powinniśmy taką lustrację przeprowadzić. Nie może na wyższej uczelni działać profesor mający za sobą staż w służbach bezpieczeństwa.

- Ale czy to nie jest tak, że z tym tematem, mówiąc kolokwialnie, „budzimy się” o prawie 30 lat za późno?

- Tak. Pamiętam, kiedy była próba pierwszej lustracji. Podczas głosowania w jednej z instytucji na radzie naukowej, na czterdzieści osób na sali, tylko cztery były za lustracją. Reszta zagłosowała przeciwko. Myślę, że gdyby większości rad naukowych zapytać o lustrację, to większość ludzi byłaby przeciwnikami takiego rozwiązania. Sam pomysł zaproponowany przez premiera Gowina jest do zrealizowania i gdyby IPN dostał takie zadanie do zrealizowania, to zrobiłby to szybko. W tej chwili do sprawdzenia jest 250 tysięcy oświadczeń lustracyjnych. Środowisko naukowe liczy kilkanaście tysięcy osób. IPN ma do sprawdzenia także oświadczenia ludzi, którzy już dawno zniknęli ze świata polityki. Tutaj mówimy jednak o ludziach, którzy szkołą młode pokolenie.

prof.
Tadeusz
Wolsza

(urodzony 13.05.1956 r. w Oławie) - historyk, politolog, wykładowca akademicki. Członek kolegium Instytutu Pamięci Narodowej (wybrany na siedmioletnią kadencję w 2016 roku), jest wykładowcą w Zakładzie Dziejów Polonii i Ruchów Migracyjnych na Wydziale Humanistycznym UKW.



BUDOWA TRWA, DROGOWCY CZEKAJĄ NA WOJEWODĘ

Trwa budowa Trasy Uniwersyteckiej. Ostatnia część inwestycji rozpocznie się, gdy tylko wojewoda wykona swój obowiązek i przekaze drogowcom teren po tartaku przy ul. Ujejskiego. Czekają na to mieszkańcy.

Trasa Uniwersytecka to jedna z największych bydgoskich inwestycji rozpoczętych w 2017 roku. Jej koszt sięga 30 mln zł. Niebawem kierowcy będą mogli korzystać z przebudowanego odcinka od ul. Magnuszewskiej do Boya-Żeleńskiego. Roboty się przedłużyły z powodu gazociągu, który na mapach sprzed ponad czterdziestu lat znajdował się w innym miejscu. Gotowa jest też stalowa konstrukcja wiaduktu nad al. Jana Pawła II oraz odcinek trasy od ul. Wojska Polskiego do Ujejskiego. W marcu rozpoczną się roboty na kolejnych odcinkach (m.in. Magnuszewska-Dąbrowa).

Zgodnie z prawem, służby wojewody mają obowiązek skutecznego przeprowadzenia procedury wywłaszczenia działek przeznaczonych pod budowę. Od wielu miesięcy nie potrafią sobie jednak poradzić z tartakiem przeszkadzającym w budowie. Teren, na którym działa tartak, już w latach 70-tych XX wieku był przeznaczony w dokumentach planistycznych pod budowę drogi. Dotychczasowi właściciele otrzymali odszkodowanie na podstawie wyceny biegłego rzeczoznawcy wyznaczonego również przez wojewodę. Właściciele tartaku jako jedyni (z 30-stu), wbrew decyzji wojewody, nie przekazali terenu inwestorowi, mimo, że miasto wypłaciło im 70 procent odszkodowania. Pieniądze przyjęli, nie odpowiedzieli jednak na wezwanie do dobrowolnego opuszczenia terenu. Jedynym wyjściem jest więc egzekucja, którą musi przeprowadzić wojewoda. Gdy tylko jego służby dokonają eksmisji tartaku na działkę wkroczą drogowcy.

Wszystkie kluczowe inwestycje związane z budową nowej infrastruktury są realizowane w oparciu o przepisy tzw. „specustawy” z 2003 roku. Pozwala ona przejmować niezbędne tereny instytucjom publicznym, za odszkodowaniem ustalonym przez rzeczoznawców wojewody. Właściciele nieruchomości są wówczas traktowani w identyczny sposób. Ten tryb zastosowano przy budowie drogi ekspresowej S5, rozbudowie ulic: Grunwaldzkiej, Kujawskiej; czy w trakcie budowy linii tramwajowej do Fordonu.



KOMUNIKACJA MIEJSKA

Błażej Bembnista

b.bembnista@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @blazej_bdg

Bydgoscy społecznicy od lat domagali się zmian w taryfie biletowej i zwiększenia dostępności zakupu biletów. Podczas listopadowej debaty w sprawie aktualizacji Strategii Rozwoju Bydgoszczy poświęconej komunikacji miejskiej i przestrzeni publicznej prezydent Rafał Bruski ogłosił, że trwają prace nad wprowadzeniem oczekiwanych czasówek. Przedstawiciele drogowców zapowiedzieli także zastosowanie zupełnie nowego rozwiązania w systemie dystrybucji biletów – czyli możliwości płatności za przejazd kartą bankomatową.

Więcej szczegółów rewolucji biletowej przedstawił na niedawnej konferencji prasowej zastępca dyrektora ZDMiKP Rafał Grzegorzewski. Zakłada ona instalację we wszystkich pojazdach komunikacji miejskiej biletomatów umożliwiających transakcje zbliżeniowe. W każdym pojeździe ma znajdować się jedno takie urządzenie.

– Z naszych analiz, które prowadzimy na bieżąco, wynika, że pasażerowie chcą kupować bilety możliwie blisko pojazdu. Wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom planujemy wdrożyć nowoczesne rozwiązanie funkcjonujące w niewielu miastach w Europie i Polsce – dokonania płatności za przejazd za pomocą zbliżeniowej karty bankowej. W każdym pojeździe będzie bardzo mały biletomat z wyświetlaczem dotykowym, za pomocą którego wybierzemy rodzaj biletu i po zbliżeniu karty dokonamy płatności – wylicza Rafał Grzegorzewski.

Kiedy nowe biletomaty pojawią się w pojazdach? Pierwszy etap zakłada wyposażenie w nie części taboru jeszcze w czerwcu, we wszystkich pojazdach mają ostatnie

Bydgoszcz zbliża się do rewolucji biletowej

Automaty będą w każdym pojeździe

Biletomaty umożliwiające zakup biletu zbliżeniową kartą płatniczą i nowa taryfa uwzględniająca bilety czasowe – miasto szykuje oczekiwane przez mieszkańców innowacje, które mają zachęcić ich do korzystania z transportu publicznego.



Sieć tradycyjnych biletomatów i infokiosków będzie uzupełniona przez automaty na karty zbliżeniowe w każdym pojeździe.

znaleźć się na przełomie września i października.

– System będzie sprzężony z czytnikami kontrolerskimi. W momencie kontroli biletów przyłożenie karty potwierdzi, że

płatność została dokonana. Rozwiązanie jest całkowicie bezpieczne, polega ono na wygenerowaniu odpowiedniego tokenu. Dzięki temu będzie możliwość zweryfikowania, czy tą kartą faktycznie została

wykonana transakcja. Chodzi o to, aby wszystko odbywało się bardzo szybko i sprawnie. Pozostałe kanały dystrybucji biletów oczywiście będą funkcjonować nadal. Te biletomaty, które funkcjonują w nowoczesnych

Pomysł

drogowców zakłada instalację we wszystkich pojazdach komunikacji miejskiej biletomatów umożliwiających transakcje zbliżeniowe. W każdym pojeździe ma znajdować się jedno takie urządzenie.

tramwajach, też na razie zostają – tłumaczył zastępca dyrektora drogowców.

System, który ma zostać wprowadzony w Bydgoszczy, od 8 marca działa we Wrocławiu. Korzystający z jego usług pasażerowie mają różne opinie co do jego funkcjonowania – jedni nie mieli żadnych problemów z nową funkcjonalnością, natomiast inni narzekali na to, że dotykowe biletomaty nie obsługują wszystkich typów kart płatniczych (na przykład Visa Debit), co zmusza ich do kupowania biletów na przystankach. Na portalu niebezpiecznik.pl opisano też przykład dziwnego zachowania biletomatów przy okazji płatności z wykorzystaniem usługi Google Pay – po dokonaniu zapłaty urządzenie zostało zablokowane.

Rafał Grzegorzewski zapewnia także, że miasto przymierza się do wprowadzenia biletów czasowych. Na razie nie wiadomo jednak, jak dokładnie ma wyglądać cena biletów oraz ich interwały czasowe. Zakończenie analiz i przedstawienie propozycji nowej taryfy opłat radzie miasta ma nastąpić w drugiej połowie roku.

EDUKACJA

Sebastian Torzewski

s.torzewski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj: @STorzewski

W szkole uczą się dzieci oficerów NATO stacjonujących w Bydgoszczy, a także pracowników różnych firm, m.in. budujących drogę S5. Od wielu lat placówka zmagająca się z problemami lokalowymi w obecnej siedzibie przy ul. Gałczyńskiego na Błoniu – brakuje sal, auli czy zaplecza sportowego. Dochodziło do sytuacji, w których dzieci dwa razy dziennie dowożono na obiekty Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, a lekcje kończyły się o godzinie osiemnastej.

Nowe możliwości ma otworzyć przeprowadzka na Skrzetusko. Miasto przekazało szkole budynek po dawnym internacie Zespołu Szkół Budowlanych przy ul. Pestalozziego cztery lata temu. Od tego czasu nie udało się jednak doprowadzić do

Szkoła NATO nadal na Błoniu

Z przeprowadzki wyszło niewiele

Uczniowie International School of Bydgoszcz mieli zakończyć rok szkolny 2017/2018 w nowej placówce. Dziś wiadomo już, że nie ma na to szans. Z przeprowadzki na Skrzetusko nie wyszło praktycznie nic.

remontu, który pozwoliłby na przeprowadzkę.

Na początku 2016 roku wydawało się, że doszło do przełomu, gdy szkołę odwiedził wiceminister obrony narodowej Bartosz Kownacki i przekazał, że – z uwagi na znaczenie spraw związanych z NATO – resort zdecydował się wesprzeć szkołę. Podczas zakończenia roku

szkolnego w City Hotelu podpisało aneks do umowy o współpracy na linii ministerstwo – uczelnia i zadeklarowano, że jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to za dwa lata uczniowie podsumują rok nauki w odnowionym budynku właśnie przy Pestalozziego.

Przygotowania do przetargu przebiegały w ekspresowym tempie.

Udało się sporządzić dokumentację i nawet ogłoszono postępowanie, ale okazało się, że na realizację inwestycji potrzebne będzie 11,5 miliona złotych, a nie, jak początkowo szacowano, jedynie 7,5 mln zł. Dodatkowych środków na razie nie udało się zagwarantować.

– Szkoda, że wszystko znowu utknęło w urzędniczych korespon-

11,5 mln zł

ma kosztować przystosowanie budynku przy ul. Pestalozziego do potrzeb szkoły.

dencjach – mówi Imisława Górka, dyrektor International School of Bydgoszcz. Władze Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, który jest organem prowadzącym szkołę, skontaktowały się już w tej sprawie z Ministerstwem Obrony Narodowej. Resort wstępnie wyraził zgodę na przekazanie dodatkowych środków, ale Kownacki pożegnał się już z posadą. Uczelnia czeka więc potwierdzenie promesy. Pismo w tej sprawie zostało już wysłane do nowego ministra Mariusza Błaszczaka. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła.



Kręta droga S5. Proces wykupów budzi kontrowersje ► s. 14

PROJEKT METROPOLIA

dodatek o inwestycjach

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY



Nowe życie

DAWNEJ BEFANY

s. 13



MODERNIZACJE UCZELNI

Szymon Fiałkowski

s.fialkowski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @SzFialkowski

Uczelnia ma gotowy plan zagospodarowania budynku po dawnej bibliotece przy ul. Chodkiewicza. Wybudowane zostaną tam pracownie dla Wydziału Pedagogiki i Psychologii, gdzie powstanie część badawcza oraz dla Wydziału Prawa, Administracji i Zarządzania. Dla niego zaplanowano budowę części dydaktycznej. Ponadto pracownie zostaną wyposażone w nowy sprzęt, zmiany dotkną także piwnicę. – W niej mieściłaby się część administracyjno-gospodarcza, która obejmie archiwum i pomieszczenia magazynowe – mówi Sławomir Łaniecki, rzecznik prasowy Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Ta inwestycja powstanie w ramach kontraktu terytorialnego i ma kosztować kilkanaście milionów złotych.

To nie koniec zmian, bo – jak się dowiedzieliśmy – na początku kwietnia uczelnia złoży wniosek do resortu nauki, aby ten dofinansował wykonanie kanalizacji deszczowej, oświetlenia terenu i nawierzchni utwardzonych na terenie obiektów UKW przy ul. Powstańców Wielkopolskich, placu Weyssenhoffa 11 i Alejach Ossolińskich. – Decyzja o przyznaniu środków może jednak zapaść dopiero w 2019 roku – zaznacza Łaniecki. Uczelnia już teraz roz-



Collegium Psychologicum na Wyżnach zyska nowy budynek. Zmianie ulegnie również otoczenie obiektów uczelni.

FOT. STANISŁAW GAZDA

UKW szykuje się do remontów

W głównym kampusie i na Wyżnach

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego przeprowadzi zmiany wyglądu oraz sposobu użytkowania budynków, które były już wykorzystywane przez studentów oraz pracowników uczelni. Dotyczy to zarówno obiektów w centrum miasta, jak i tych położonych przy ulicy Leopolda Staffa, gdzie kształcą się przyszli psychologowie.

poczęła jednak realizację projektu wielobranżowego – dokumentacji w zakresie branż budowlanej, sanitarnej i elektrycznej wraz z pozwoleniem na budowę.

Przy ul. Leopolda Staffa ma zostać rozbudowany budynek Collegium Psychologicum. Ma tam zostać ulokowane Centrum Pomocy Psychologicznej. Rozbudowa wydziału obejmie powstanie czterokondygnacyjnego budynku o powierzchni użytkowej wynoszącej 2 tysiące metrów kwadratowych. Znajdą się w nim wyposażone w nowoczesny sprzęt sale, gabinety i laboratoria badawcze. Przy okazji realizacji inwestycji zagospodarowany zostanie też otaczający obiekt teren – powstanie na nim parking i przestrzeń zielona. W ramach kontraktu terytorialnego na ten cel uczelnia otrzymała kwotę 11 mln zł, a inwestycja ma zakończyć się w marcu 2021 r.

Dodatkowo, UKW w ramach programu „Nowoczesny Uniwersytet” otrzymało dofinansowanie w wysokości 5 mln zł. Celem projektu jest podniesienie kompetencji studentów pedagogiki, administracji, informatyki, ekonomii i mechatroniki tak, aby lepiej radzili sobie na rynku pracy. W tym celu przejdą oni szkolenia zawodowe, udadzą się na wizyty studyjne do firm i będą uczestniczyć w miesięcznych, płatnych stażach. Program zakłada też szkolenia dla wykładowców i pracowników administracji uniwersytetu.

DROGI GRUNTOWE

Błażej Bembnista

b.bembnista@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @blazej_bdg

W ostatnich dniach ZDMiKP ogłosił przetarg na utwardzenie czterech gruntów – Botanicznej i Jeżynowej na Miedzyniu, Sanatoryjnej na Oplawcu oraz ulicy Piaski. Ulice te zostaną wykonane z kostki betonowej oraz wyposażone w oświetlenie i odwodnienie. W celu uspokojenia ruchu na wszystkich utwardzonych gruntach powstaną wyniesione skrzyżowania oraz obowiązywać będzie strefa zamieszkania (w przypadku ulicy Piaski – strefa ograniczonej prędkości). Otwarcie ofert w postępowaniu nastąpi 21 marca.

Niebawem rozpocznie się też procedura wyboru wykonawcy przebudowy ulicy Celnej w Starym Fordonie. Inicjatywa utwardzenia ulicy wyszła ze strony mieszkańców, którzy złożyli wniosek w ramach Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego. Dzięki aktywnej promocji (projekt miał własny fanpage na Facebooku i był wspierany przez Stowarzyszenie Miłośników Starego Fordonu) uzyskał on aż 1124 głosy, co było drugim wynikiem w Bydgoszczy. Rada Osiedla Stary Fordon postanowiła zapytać Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej o to, kiedy można spodziewać się realizacji inwestycji. W odpowiedzi na pismo rady zastępca dyrek-

Grunt, że powstaną

Ogłoszono wyczekiwane przetargi na utwardzenie ulic

Społecznicy z Miedzynia określają wieloletni program utwardzania dróg gruntowych mianem „wielowiekowego”. Opóźnienia w budowie ulic osiedlowych i niejasne kryteria kolejności wykonywania prac to stały temat dyskusji i sporów na linii ratusz – mieszkańcy. Drogowcy zapowiadają jednak aktualizację programu – czy kryteria w wersji 2.0 zadowolą bydgoszczan?



Mieszkańcy Miedzynia od lat walczyli o utwardzenie ulicy Pijarów. Inwestycja ma jednak spore opóźnienie.

FOT. STANISŁAW GAZDA

tora ds. inwestycji drogowych Maciej Gust odpowiedział, że niebawem uruchomiony zostanie przetarg na realizację zadania – jeżeli procedura przebiegnie pomyślnie, Celna zostanie utwardzona trzy miesiące po podpisaniu umowy z firmą budowlaną.

W 2018 roku mają rozpocząć się także długo oczekiwane prace na ulicy Pijarów, które zgodnie z wcześniejszym planem miały być zakończone... 7 marca tego roku. Pod koniec lutego wykonawca przebudowy złożył wniosek o zezwole-

nie na realizację inwestycji drogowej – procedura jego rozpatrywania ma być przeprowadzona w ekspresowym tempie, tak aby robotnicy grudniadźkiej firmy Prasbet mogli niezwłocznie wejść na plac budowy. Przy okazji utwardzenia ulicy

przy Zespole Szkół nr 8 powstanie 19 miejsc parkingowych – już teraz pojawia się jednak wiele głosów krytyki, że ich liczba jest niewystarczająca. Budowa ulicy ma kosztować 2,5 miliona złotych.

Mieszkańcy Miedzynia, tak jak i innych osiedli, narzekają na opieszałość urzędników w kwestii realizacji programu utwardzania ulic. Jego przebieg będzie tematem najbliższego posiedzenia komisji gospodarki komunalnej i ochrony środowiska, które odbędzie się 20 marca w ratuszu. Jednym z tematów obrad, poza próbą uzyskania wyjaśnień dotyczących problemów przy budowie ulic, będzie też zmiana kryteriów kolejności ich utwardzania. W wywiadzie dla **MetropoliaBydgoska.PL** zastępca prezydenta Mirosław Kozłowicz zapowiedział, że drogowcy planują aktualizację obowiązujących założeń. Dzięki temu ulice, których budowa jest odłożona w czasie, mogą uzyskać znacznie lepszą pozycję w rankingu.



Wywiad z zastępcą prezydenta Mirosławem Kozłowiczem i zastępcą dyrektora ZDMiKP Rafałem Grzegorzewskim dotyczący m.in. dróg gruntowych można znaleźć na **MetropoliaBydgoska.PL**.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Eryk Dominiczak

e.dominiczak@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @ErykDominiczak

Błażej Bembnista

b.bembnista@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @blazejbdg

Dawna Befana idzie na sprzedaż

Bydgoska spółka w grze o tereny w Śródmieściu

Tereny po dawnej Bydgoskiej Fabryce Narzędzi przypominają o przemysłowej potęgze Bydgoszczy. Ale i o tym, że trzeba się nimi pilnie zająć. Z naszych ustaleń wynika, że jest inwestor, który się tego podejmie.

Od ponad dekady obszar dawnych zakładów Befana w kwartale pomiędzy ulicami: Obrońców Bydgoszczy, Marcinkowskiego, Focha oraz Warmińskiego należy do ECE Projektmanagement. Spółka odkupiła je od właściciela firmy narzędziowej Witolda Kaczyńskiego, który postanowił przenieść produkcję do tworzącego się wówczas parku przemysłowego, gdzie Befana funkcjonuje zresztą do dziś. ECE z kolei planowało na nowym gruncie wybudowanie centrum handlowego klasy premium.

Pierwsze sygnały wskazywały, że dość sprawnie przejdzie od słów do czynów. Na przełomie 2008 i 2009 roku przeprowadzono rozbórkę dawnych zakładów, pozostawiając – po interwencji konserwatora zabytków – ceglany budynek i wejście główne znajdujące się przy ulicy Marcinkowskiego. Lokalizacja, która miała być atutem galerii, szybko okazała się jednak problemem. Zarówno istniejący układ komunikacyjny, jak i plany ewentualnej jego przebudowy nie dawały gwarancji, że Śródmieście nie zostanie po otwarciu centrum całkowicie spalizowane.

Przeciągające się rozmowy skłoniły inwestora do zmiany planów. Porozumiał się on z PBG w sprawie przejęcia terenów po dawnej drukarni Ortis na Wzgórzu Wolności, gdzie na 4,5-hektarowej działce wybudował największą galerię w mieście – funkcjonującą od 2015 roku Zielone Arkady. Plany inwestycyjne w Śródmieściu zeszły na zdecydowanie dalszy plan. Aż do ubiegłego roku.

Co się wówczas zmieniło? Kluczem było zakończenie prac nad planem zagospodarowania przestrzennego Śródmieście – Obrońców Bydgoszczy. Usystematyzował on warunki zabudowy na terenach dawnej Befany. I tu jednak nie obyło się bez sporów. Samo ECE chciało

bowiem, aby w tym miejscu mógł powstać apartamentowiec o wysokości aż 80 metrów (dla porównania – stojący vis a vis Nordic Haven ma 55 metrów). Na to nie zgodziła się Miejska Pracownia Urbanistyczna, która planowała jednak dopuścić zabudowę do wysokości 54 metrów. Tu weto postawił z kolei wojewódzki konserwator zabytków. Efekt – maksymalna wysokość budynków w centrum działki to 36 metrów, na obrzeżach – jedynie do linii istniejącej zabudowy. – Uznaliśmy, że jest to

strefa śródmiejska i z uwagi na ład historyczny oraz wyeksponowanie osi widokowych nie można dopuścić do powstania tam wyższych obiektów – tłumaczy Sambor Gawiński.

Zakończenie prac nad planem było jednak w pewnym sensie punktem zwrotnym, gdyż ECE zaczęło głośniejsz mówić o poszukiwaniu dla terenu nowego inwestora. I, jak udało nam się ustalić, nie tylko go znalazło, ale i wykonało pierwszy krok w sprawie sprzedaży przestrzeni w centrum miasta.

– Rzeczywiście, podpisaliśmy z potencjalnym nowym właścicielem umowę przedwstępną na przejęcie tych terenów. Liczymy, że jeżeli uda się przeprowadzić bezproblemowo wszystkie formalności, transakcja dojdzie do skutku w połowie bieżącego roku – przyznaje w rozmowie z nami Leszek Sikora, prezes ECE Projektmanagement. Mimo naszych dociekań, nie chce jednak ujawnić nazwy inwestora. – Dla dobra postępowania nie możemy tego zrobić – zastrzega.

Nam udało się jednak ustalić nieoficjalnie, i to w dwóch niezależnych od siebie źródłach, że deweloperem zainteresowanym zakupem terenu po Befanie jest bydgoska spółka AWZ. Odpowiada ona za takie inwestycje jak Mozaika, która powstała przy rondzie Kujawskim, Osiedle Bursztynowe na granicy Niemcza i Osielska, a obecnie prowadzi także budowę apartamentowca Awiator przy ulicy Koszalińskiej na Bartodziejach. Przedstawiciele firmy pytani przez nas o Befanę nie chcieli jednak komentować tej informacji. – Równolegle interesujemy się wieloma gruntami, ale tylko niewielki procent rozmów dochodzi



Bydgoska Fabryka Narzędzi przeniosła się ze Śródmieścia do parku przemysłowego.

36 metrów

to maksymalna wysokość zabudowy na terenach dawnych zakładów Befana.

do skutku – mówi lakonicznie Anna Wydrzyńska, kierownik ds. inwestycji AWZ.

Plan zagospodarowania przestrzennego dla obszaru ograniczonego wspomnianymi ulicami: Obrońców Bydgoszczy, Marcinkowskiego, Focha i Warmińskiego zakłada również powstanie ulicy równoległej do tej ostatniej. Ma być to nie tylko ułatwienie dla inwestora terenów po Befanie, ale także dla podmiotów zainteresowanych rewaloryzacją przestrzeni na zapleczu dawnej Jutrzenki. Miejskie plany obejmują również budowę dróg dla rowerów oraz zmianę układu przejść dla pieszych w rejonie Opery Nova.



Przeczytaj więcej artykułów o działaniach deweloperów w dziale INWESTYCJE na **MetropoliaBydgoska.PL**



Bydgoska Spółdzielnia Spożywców

w Bydgoszczy

Oferuje najem 20 lokali o powierzchni od 26 do 63 m² przy ul. Gdańskiej 47 w Bydgoszczy.

Kontakt: 52 321 04 32

INWESTYCJE PODMIEJSKIE

Szymon Fiałkowski

s.fialkowski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @SzFialkowski

Jak udało nam się ustalić, szubiński magistrat musiał ogłosić drugi przetarg na wykonanie prac na obiekcie, które miały ruszyć w kwietniu, ale na czas sezonu letniego (dokładnie od 23 czerwca do 2 września) byłyby wstrzymane. Z informacji, które uzyskaliśmy, wynika, że w pierwszym przetargu nie zgłosiła się żadna firma, która byłaby zainteresowana prowadzeniem remontu obiektu.

Całkowity koszt inwestycji wyniesie ponad 1,5 miliona złotych. Burmistrz Szubina Artur Michalak na początku ubiegłego miesiąca podpisał umowę w urzędzie marszałkowskim na dofinansowanie tego projektu ze środków unijnych. W ramach Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego dotacja wyniesie ponad 215 tysięcy złotych, zaś z publicznych środków krajowych przekazane zostanie wsparcie w wysokości kolejnych blisko 40 tys. zł.

Plaża w Wąsoszu, która w sezonie letnim jest tłumnie odwiedzana także przez mieszkańców Bydgoszczy, mocno się zmieni. Zaplanowano tam wykonanie pomostu pływającego o długości 100 metrów, który w całości powstanie z tworzywa sztucznego w kształcie litery L. Znajdzie się na nim między innymi miejsce dla ratowników, a także wyspa pływająca



FOT. ANDRZEJ SCHMIDT

Do końca 2018 roku plaża w Wąsoszu i jej otoczenie ma zyskać zupełnie nowe oblicze.

Kolejna plaża przejdzie rewitalizację

Poznaliśmy plan prac na obiekcie w Wąsoszu

Ponad rok temu pojawiły się plany rewitalizacji plaży w Pieczyskach niedaleko Koronowa. W kolejce do modernizacji czeka już kolejny ośrodek wypoczynkowy w regionie. Mowa o Wąsoszu, gdzie prace mają się rozpocząć jeszcze w tym roku. Jednak w ostatnich dniach ich start stanął pod dużym znakiem zapytania.

1,5 mln zł

to koszt inwestycji, które uzyskała dofinansowanie ze środków europejskich i krajowych.

ca ze zjeżdżalnią. Dodatkowo wybudowany zostanie specjalny pływający pomost cumowniczy, przy którym przewidziano szesnaście stanowisk dla sprzętu wodnego, w tym kajaków i łodzi. Całkowicie wymieniony zostanie też główny pomost, którego stan w tej chwili jest daleki od ideału. W ramach rewitalizacji powstanie nabrzeże z promenadą spacerową, które zostanie wykonane z drewna syntetycznego, a na pomoście i promenadzie pojawi się ponadto oświetlenie solarne oraz ławki i kosze na śmieci. W ramach prac zainstalowane zostaną także nowe ławostoły (również z drewna syntetycznego) i dwie przebiegające.

Według wstępnych założeń większość robót ma zostać wykonana do końca roku z wyjątkiem prac na plaży, które mogą potrwać do początku 2019 roku.

DROGA S5

Sebastian Torzewski

s.torzewski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @STorzewski

Protest zbiorowy do Mikołaja Bogdanowicza wnieśli mieszkańcy Wiąga, Świętego, Morska i Świecia. „Naszym zdaniem operaty szacunkowe sporządzone przez Andrzeja Lesińskiego zostały przygotowane w kuriozalny sposób. Dostrzegliśmy w nich masę błędów i niespójnych z rzeczywistością informacji, które jesteśmy w stanie w każdej chwili odpowiednio udowodnić. Ceny są nieadekwatne do wartości rynkowych” – tłumaczą w liście skierowanym do wojewody. Podkreślają przy tym, że sprawa nie dotyczy pojedynczych przypadków, a niemal wszystkich działek wycenionych przez Andrzeja Lesińskiego, który nie chciał odnieść się do treści protestu.

O jakich błędach mówią mieszkańcy? Na przykład o wykupach częściowych, w ramach których wykupowane są tylko budynki mieszkalne, a budynki gospodarcze pozostawia się lub też wyceniane są dwa pokoje, a pozostałe już nie. Do tego dochodzi sytuacja wieloosobowej rodziny, której za dom mieszkalny zaproponowano 90 tysięcy złotych. Jak dodawał burmistrz Świecia Tadeusz Pogoda, działki budowlane zostały wycenione po 20 zł za metr kwadratowy,

Błędy przy wycenie działek?

Właściciele zaprotestowali

Mieszkańcy powiatu świeckiego sprzeciwili się dokonany operatom szacunkowym, na podstawie których miało dojść do wykupu ich nieruchomości pod budowę drogi S5 na odcinku Nowe Marzy – Dworzysko. Wojewoda zlecił już przygotowanie nowych wycen.



FOT. GDDKIA

Mimo kontrowersji wokół wykupów działek droga S5 ma być gotowa w drugiej połowie 2019 roku.

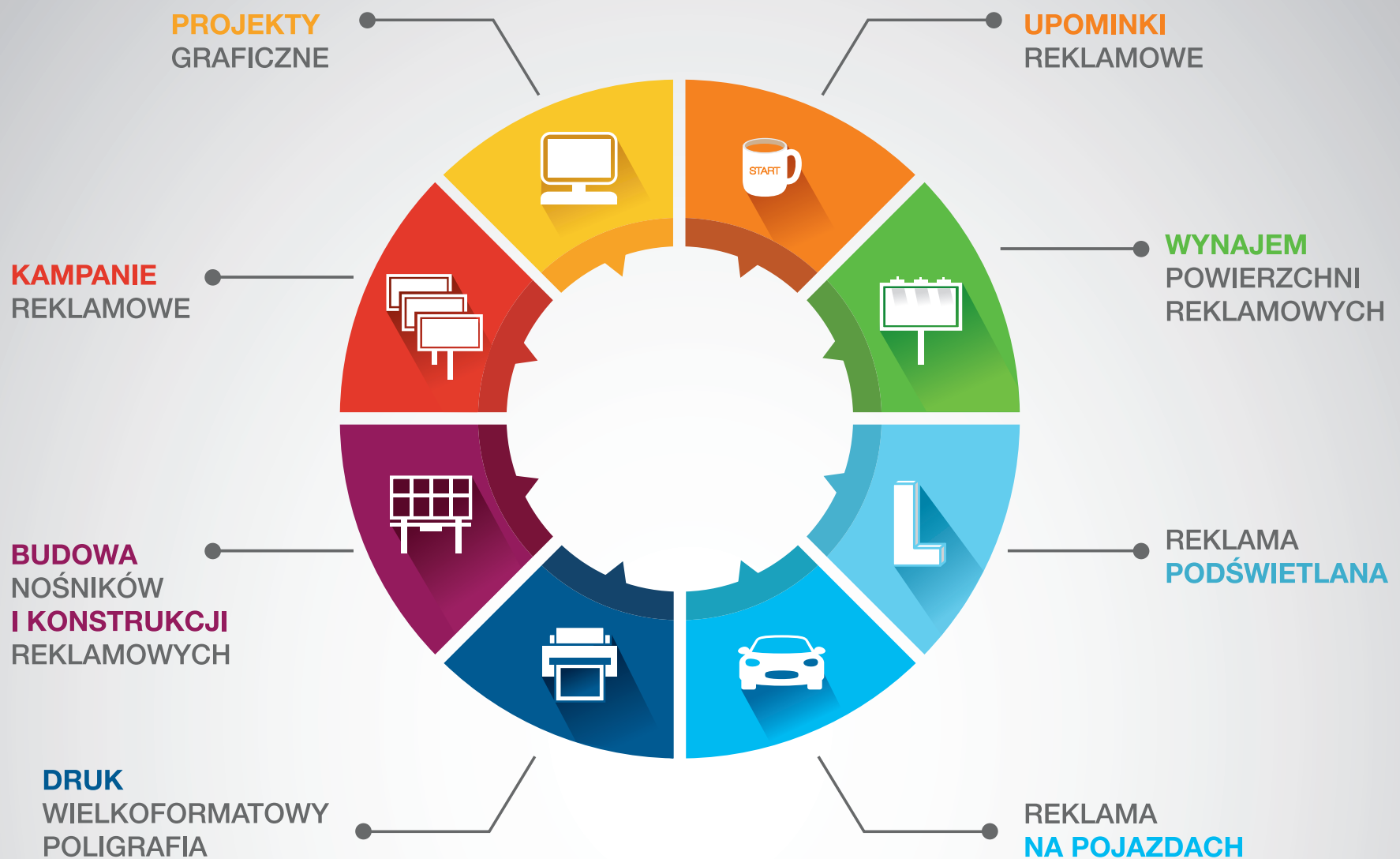
podczas gdy w pobliskim Grucznie 27 zł trzeba zapłacić za metr kwadratowy nieużytków.

W sprawę zaangażował się poseł Michał Stasiński z Platformy Obywatelskiej. – To nie jest żadna próba manifestacji politycznej czy pokazania czyichś zaniechań. Tym ludziom trzeba po prostu pomóc, bo skala błędów i nieprawidłowości jest porażająca – mówił parlamentarzysta na konferencji prasowej.

Mieszkańcy zagrozili, że jeśli ich prośby nie zostaną wysłuchane, udadzą się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka lub zablokują ruch na budowanej drodze. W minioną środę spotkali się z wojewodą. Rozmowa trwała prawie półtorej godziny. – Zlecimy ponowne wyceny wywłaszczanych działek – obiecał Bogdanowicz, tłumacząc, że wcześniej indywidualne spotkania z mieszkańcami nie były możliwe.

Ponowne operaty szacunkowe zostaną wykonane tam, gdzie decyzje nie zostały jeszcze wydane lub się nie uprawomocniły. W innych przypadkach interwencja wojewody nie jest już możliwa. Zamieszanie ma nie wpłynąć na terminowe powstanie drogi. – Mamy zabezpieczone środki na wykupy i odszkodowania – zapewniał Zbigniew Szymczak, zastępca dyrektora bydgoskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Droga S5 ma być gotowa w 2019 roku.

ST



agencja **wszystkich** reklam



Stanisław Gazda
s.gazda@metropoliabydgoska.pl

Kuchnia paszowa w myśleńskim ZOO prawie nie różni się od tych widywanych w jadłodajniach dla ludzi. Produkty dla niej zamawiane są raz w tygodniu i, gdy spojrzeć na jedno z takich zamówień, można by pomyśleć, że złożyła je jakaś dobra gospodyni domowa, aby stworzyć na przykład wysmienitą surówkę: pietruszka, seler, ogórki, ziemniaki, papryka, pomidory, por, kapusta pekińska, brokuły, kalafior, kapusta biała, jarmuż, cykoriaria. Jak w domu, z tą różnicą, że ilości produktów są takie, że mogłyby zaspokoić potrzeby kilkudziesięciu gospodarstw domowych.

– Mówi pan „jak w domu”, a ja panu powiem, że dieta naszych zwierząt jest o wiele bardziej urozmaicona od tej stosowanej w naszych domach – przekonuje Tamara Samsonowicz, kierownik myśleńskiego ZOO. – Zwierząt jest taka różnorodność i taka liczba, że spektrum żywieniowe musi być bardzo szerokie.

W kuchni paszowej przygotowana jest podstawowa karma dla trzech działów: zwierząt kopytnych, ssaków drapieżnych oraz ptaków. Stąd również nieprzetworzona karma przekazywana jest do pozostałych działów: zimowiska, a także akwarium i terrarium, gdzie ma miejsce przygotowanie i komponowanie menu. Ale wcześniej należy zabezpieczyć ZOO w odpowiednie rodzaje karmy, na którą składają się: warzywa, jarzyny, owoce, zboża, mięso, chleb, twaróg, jaja, ryż i makaron. Część produktów przechowywana jest w magazynie kuchni paszowej, część w magazynach poszczególnych działów, zaś produkty szybko psujące się trafiają do chłodni.

O ile duże ssaki kopytne potrafią zadowolić się m.in. burakami, marchwią oraz dodatkami z innych warzyw, to już duża liczba gadów wymaga bardzo urozmaiconej karmy składającej się z rukoli, różnych sałat, potartych warzyw, rozdrobnionych owoców, ba, nawet z płatków kwiatów.

Kuchnia jest potrzebna do sporządzenia karmy wymagającej obróbki termicznej np. zaparzonej śruty z otrębami dla dzików, makaronu dla psów i niedźwiedzi, warzyw dla drobnych ssaków. Jedną zatrudnioną tu kucharkę musi być wspomniana przez inne osoby, gdyż mając do wykarmienia ponad tysiąc osobników w całym ZOO, nie dałaby rady wyrobić się w czasie przeznaczonym na pory karmienia. Kobieta była kiedyś pielęgniarzem w ZOO, więc doskonale zna potrzeby myśleńskiego zwierzostanu. To jednak okazuje się niewystarczające do zapewnienia właściwych dawek żywieniowych i tworzenia komponentów paszowych dla poszczególnych gatunków zwierząt i ptaków. Nad tym czuwa asystent do spraw hodowlanych.

ZOO od kuchni

Surykatki dostały dziś na śniadanie: drobno pokrojone winogrona, melona, gruszkę, jabłka, mandarynki. Są także kurze serca, ale bywają też gotowane jajka. Legwan zielony zje surówkę z bazylii, roszponki, miks sałat, suszonych ziół, ogórka i jabłka. Ekskluzywne produkty, których nie powstydziliby się nasze, ludzkie stoły...



Surykatki na śniadanie dostają między innymi szeroką gamę owoców.

Obserwujemy przygotowywanie menu dla ssaków drapieżnych. Porcjowane są produkty znajdujące się w plastikowych skrzynkach: potężne kawałki wołowiny z kością i to nie jakieś ochłapy, ale naprawdę duża szynka wołowa.

– Jakiś czas temu panowało przekonanie, że zwierzęta zjedzą wszystko, czyli byle co. Dziś musimy bardzo dbać o to, by podopieczni ZOO otrzymywali karmę świeżą, czystą i zdrową, do czego obligują ustalone normy hodowlane i przepisy weterynaryjne – wyjaśnia Tamara Samsonowicz.

Są drobiowe porcje rosółowe, udka, serca, są ryby oraz nieżywe, jednodniowe pisklęta kurcząt. Chwilę później zobaczymy wynoszone z chłodni zafoliowane dziesiątki szczurów.

Godzina dziewiąta dla wielu ludzi lubiących sobie dłużej pospać,

wydać się być bardzo wczesną porą, tymczasem w sporej liczbie klatek ze zwierzętami mogliśmy zauważyć pełne miski świeżutkich, kolorowych i bardzo apetycznie wyglądających posiłków.

– O której godzinie trzeba przyjść do pracy w ZOO, by o to wszystko zadbać? – pytamy. – O siódmej. Wówczas trzeba przygotować rozdzielnik pasz i karm dla poszczególnych gatunków zwierząt i ptaków. Trzeba produkty żywieniowe pobrać (z kuchni oraz z magazynu zbożowego), rozdrobnić, ugotować, poporcjować i przygotować dla pielęgniarzy rozwieszających jedzenie po terenie całego ZOO. Jako pierwsi paszę dostają przedstawiciele ssaków kopytnych. Maksymalnie do godziny jedenastej, dwunastej wszyscy mieszkańcy ZOO muszą zostać nakarmieni – wyjaśnia Samsonowicz.

Zupełnie odmienne wymagania mają zwierzęta takie jak jaszczurki albo żabki drzewołazy żywiące się owadami czy larwami. I to bezwarunkowo żywymi. Martwych bowiem nie tkną. Trudno sobie wyobrazić pracowników ZOO polujących codziennie na muchy, chrząszcze czy wygrzebujących z ziemi robaki. Nic z tych rzeczy! Nic takiego się nie dzieje! Bezkręgowce (karaczany, świerszcze, larwy) hodowane są w ZOO, a część z nich kupowana jest u hodowców.

W tzw. zimowisku, gdzie przebywają zwierzęta ciepłolubne, mamy okazję podejrzeć przygotowywanie menu m.in. dla surykatek. Jedzenie jest naprawdę ekskluzywne! To potężny pojemnik z drobno pokrojonymi winogronami, melonami, gruszkami, jabłkami, mandarynkami. Dziś są także kurze serca, ale bywają też

gotowane jajka, wspomniane karaczany i świerszcze.

Z zimowiska, gdzie znajduje się również pomieszczenie chłodni, wynoszone są do kuchni paszowej jednodniówki, czyli uśpione jednodniowe kurczaki – smakołyki ptaków i drobnych ssaków, wołowina z kością i bez kości, ryby, ćwiartki i serca z kurczaka oraz mrożone szczury (pełnowartościowa karma dla ptaków drapieżnych).

Sezon wiosenno-letni jest ulubionym zarówno dla opiekujących się zwierzętami, jak i ich samych. Zielona lucerna, trawy skoszone na terenie LPKiW, a w szczególności tzw. liściarka, czyli kora i liście z gałęzi drzew, są uwielbianymi produktami żywieniowymi. Łatwo dostępne, znacznie ułatwiają pracę w ZOO.

Pielęgniarze są pierwszymi osobami mogącymi zaobserwować nienaturalne zachowanie zwierząt. Jeżeli nie zjadły podanej im karmy, to znak, że coś nie tak jest z ich zdrowiem. Jeżeli są w okresie rozrodczym, asystent do spraw hodowlanych musi zaszerwować im menu bogatsze w białko, składniki odżywcze, witaminy i minerały. Jeżeli jedzenie znika szybciej niż zazwyczaj, to może być oznaką gromadzenia zasobów energetycznych przed czekającą nas szybko zbliżającą się długą i srogą zimą. Żadnego z sygnałów dawanych przez zwierzęta nie można zlekceważyć. Podawanie tygrysowi, rysiom, pumom czy irbisowi całych królików, włącznie z sierścią i wnętrznościami ma swój sens przejawiający się w tym, że zwierzęta te w ten właśnie sposób wzbogacają dietę w witaminy nieobecne w surowym, rozczłonkowanym mięsie wołowym.

Żywienie zwierząt w ogrodzie zoologicznym jest nie tylko codzienną czynnością. Jest ono także dziedziną nauki, która nie stoi w miejscu. Nie tak dawno podczas sympozjum dotyczącego żywienia w ogrodach zoologicznych ogłoszono, że pojawiły się nowe rodzaje pasz, ale także to, że niałom nie powinno podawać się karmy bardzo bogatej w węglowodany. Od tamtej pory diametralnie zmieniono menu dla tych zwierząt.

Dziennie racje żywieniowe w myśleńskim ZOO

- 52 kg pasz treściwych (granulaty, zboża, śruta, nasiona)
- 70 kg mięsa (wołowina, wołowina z kością, króliki, drób, podroby)
- 30-40 szczurów
- 2 kg ryb
- 18 kg owoców
- 54 kg warzyw



Wydział Administracji i Nauk Społecznych UKW

poleca studia na następujących kierunkach



ADMINISTRACJA

(dzienna i zaoczna, pierwszego oraz drugiego stopnia)

- Uznany i rozpoznawalny kierunek!
- Wszechstronna wiedza z zakresu prawa i innych dziedzin!
- Niestłabnące zainteresowanie wielu studentów – zostań jednym z nich!

SOCJOLOGIA

(dzienna i zaoczna, pierwszego stopnia)

- Ukierunkowanie na badania konsumenckie oraz innowacyjność i kreatywność w życiu społecznym, a więc szczególnie atrakcyjne obszary!
- Studia prowadzone we współpracy z Urzędem Statystycznym, różnymi instytucjami badawczymi oraz szkoleniowymi!
- Badania wskazują, że absolwenci socjologii UKW znajdują pracę – dołącz do nich!

FILOZOFIA

(studia pierwszego stopnia)

- Na studiach z filozofii nauczysz się myśleć i mówić o sprawach fundamentalnych, których wielu ludzi w ogóle nie dostrzega. Ta umiejętność przyda się w każdej pracy i w życiu codziennym. Wielu absolwentów filozofii to świetni menadżerowie zarządzający przedsiębiorstwami i dużymi zespołami.
- Nasi absolwenci pracują także w agencjach Public Relations i działach kreatywnych.

PRAWO W BIZNESIE

(studia pierwszego stopnia)

- Od roku akademickiego 2018/19 rusza nowy praktyczny kierunek!
- Kilkumiesięczne praktyki zawodowe.
- Coś innego niż klasyczne studia prawnicze – nastawienie na prowadzenie i obsługę szeroko pojętego biznesu.

INFORMACJA NAUKOWA I BIBLIOTEKOWNAWSTWO

(dzienna i zaoczna, pierwszego stopnia)

- Dla osób o wyraźnie ukierunkowanych zainteresowaniach i oczekiwaniach zawodowych!
- Praktyczny charakter studiów!
- Zajęcia odbywają się w super nowoczesnym budynku Biblioteki UKW!

EKONOMIA

(dzienna i zaoczna, pierwszego stopnia)

- Młody, ale najżywiej rozwijający się kierunek UKW!
- Praktyczny profil kształcenia i atrakcyjne specjalności!
- Doskonale zorganizowane praktyki, w tym we współpracy z instytucjami finansowymi!

STUDIA PODYPLOMOWE

- Administracji i Zarządzania
- Bankowość i Finanse
- Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej
- Ekonomia i Zarządzanie

- Marketing Internetowy i e-biznes
- Prawa Zamówień Publicznych
- Zarządzania Instytucjami Kultury

www.wydzialnaukspolecznych.ukw.edu.pl

www.rekrutacja.ukw.edu.pl

CARPENTER

Twój dom. Nasza pasja

OKNA · DRZWI · BRAMY · ROLETY · OGRODZENIA

ul. Inowrocławska 1 · tel. 52 373 73 73 · www.carpenter.com.pl

Przychodnia Bajka rozszerzyła działalność

Bardzo dynamicznie rozwija się mieszcząca w bydgoskim Fordonie Przychodnia Bajka. Poza lokalizacją przy ul. Szelburg-Zarembiny 19, gdzie pacjenci mogą skorzystać z opieki lekarza rodzinnego oraz pediatry, ginekologa, otolaryngologa, neurologa czy wykonać szczepienia lub kompleksowe badania, można zapisywać się na rehabilitację do nowego budynku przychodni przy ul. Szelburg-Zarembiny 23.

Misją właścicieli przychodni jest świadczenie wysokiej jakości usług medycznych. Realizują ją dzięki doświadczonemu personelowi medycznemu i profesjonalnej, wykonywanej z pełnym zaangażowaniem obsłudze pacjenta. Chcąc, aby pacjenci odwiedzający przychodnię czuli się komfortowo, w ostatnim czasie poczyniono wiele inwestycji w sprzęt, jak i kompleksowy remont placówki.

Przychodnię wyróżnia m.in. nowoczesny ultrasonograf PHILIPS ClearVue 550 umożliwiający wykonywanie badań zarówno w zakresie analiz ogólnych (badanie jamy brzusznej, badanie małych narządów, badanie pediatryczne, badanie układu mięśniowo-szkieletowego) jak i analiz kardiologicznych, naczyniowych oraz położniczo-ginekologicznych.

Obecnie w nowym budynku (Szelburg-Zarembiny 23) przychodni znajduje się profesjonalny sprzęt do rehabilitacji, zabiegi już od 3 kwietnia będą odbywały się również w oparciu o kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia. Pacjenci mogą tu skorzystać m.in. z terapii falą uderzeniową, laseroterapii, hydroterapii, krio-terapii, masażu leczniczego, ćwiczeń usprawniających dla dzieci i dorosłych czy gimnastyki dla seniorów.

To jednak nie wszystko - powstało tu również nowoczesne Bajkowe Centrum Macierzyństwa, gdzie można skorzystać z wielu warsztatów nie tylko dla przyszłych mam, ale również dla przyszłych rodziców. Zapisy i informacje pod numerem telefonu 513-014-055.



NOWOŚĆ!

REHABILITACJA

- terapia falą uderzeniową
- laser wysokoenergetyczny
- hydroterapia
- magnetoterapia
- krioterapia
- elektroterapia
- światłolecznictwo
- masaż leczniczy
- gimnastyka dla seniorów, ciężarnych, dzieci
- ćwiczenia korygujące wady postawy

Od 3 kwietnia

rehabilitacja w ramach umowy z:

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia

ul. Ewy Szelburg-Zarembiny 19 **Rejestracja: 52 343 07 69**

Nowoczesny sprzęt do rehabilitacji, wysoki standard usług, niska cena, brak kolejek!



Bydgoskie Centrum Terapii Dziecka

ul. Pomorska 7a w Bydgoszczy
tel. 52 340 00 18; 506-05-65-66
www.ensino.pl



Bydgoskie Przedszkole "Ensino" razem z Bydgoskim Centrum Terapii Dziecka ogłasza nabór dzieci niepełnosprawnych w wieku 3-6 lat do

BEZPŁATNEGO PRZEDSZKOLA

W ramach

BEZPŁATNEJ TERAPII

oferujemy:

terapię logopedyczną
terapię psychologiczną
muzykoterapię
rehabilitację ruchową
fizjoterapię

terapię ręki
terapię behawioralną
dogoterapię
arteterapię
wyżywienie



MEDYCYNĄ

Stanisław Gazda

s.gazda@metropoliabydgoska.pl

Założycielami firmy są: Barbara Jundziłł (stomatolog, protetyk) i Wiesław Jundziłł (chirurg naczyniowy, angiolog), którzy w 1987 roku utworzyli pierwsze gabinety: stomatologiczny i chirurgiczny. W 2009 roku, z myślą o pacjentach, działalność przeniosła się do nowo wybudowanego i nowoczesnego Centrum Medycznego przy ul. Nakielskiej 327. Tu zatrudnieni są reprezentujący młodsze pokolenie twórców firmy: Ewa Jundziłł-Bieniek (stomatolog, chirurg stomatologiczny, implantolog) i Arkadiusz Jundziłł (chirurg ogólny specjalizujący się w chirurgii plastycznej). Żona Arkadiusza i mąż Ewy również są lekarzami (dermatolog i radiolog). Oni także czynnie udzielają się w firmie.

Medyczna działalność rodziny Jundziłłów istnieje już od ponad trzydziestu lat. Jak cała medycyna – wciąż idą z postępem. Niezmienna od samego początku pozostaje idea, myśl jaka przyświecała twórcom placówki

„służyć dobru pacjentów”

tak samo tym decydującym się na leczenie w ramach NFZ, jak też tym, którym bardziej odpowiada leczenie w ramach sektora prywatnego.

Leczący się w tej nowoczesnej, wielospecjalistycznej klinice dostrzegają i doceniają widoczny tu na każdym kroku postęp w medycynie. To nie tylko wygląd i wyposażenie dwóch sal operacyjnych. To przede wszystkim nowoczesne i wysoce zaawansowane technologie i metody leczenia, związane m.in. z laserową i radiową metodą leczenia żyłaków, w tym z tzw. skleroterapią – małoinwazyjną, bezbolesną, nie wymagającą znieczulenia i pobytu, zaledwie 30 minutową metodą leczenia żyłaków kończyn dolnych. Nowością, mającą zastosowanie w „Stadmedica”, jest także leczenie chrapania za pomocą lasera i fal radiowych. Wszelka diagnostyka wykonywana jest tu nowoczesnymi aparatami ultrasonograficznymi, wyposażonymi w specjalistyczne głowice dedykowane m.in. do badań ortopedycz-

nych (również drobnych stawów), czy naczyniowych. Bo domeną Centrum jest właśnie stałe inwestowanie w najnowocześniejsze metody leczenia dające pacjentowi szanse na szybką rekonwalescencję i powrót do pełnej aktywności.

O zdrowie pacjentów w Centrum Medycznym „Stadmedica” dba blisko trzydziestu lekarzy, specjalistów z różnych dziedzin medycyny tj.: angiologia, chirurgia ogólna, chirurgia naczyniowa, chirurgia plastyczna, dermatologia i wenerologia, gastroenterologia, ginekologia, kardiologia, neurologia, neurochirurgia, endokrynologia, otorynolaryngologia, otorynolaryngologia dziecięca, ortopedia, proktologia, stomatologia, uro-

logia, ultrasonografia i fizjoterapia. Są to lekarze z wieloletnim doświadczeniem zawodowym, zdobytym podczas kursów i szkoleń oraz w wyniku doskonalenia umiejętności w prestiżowych ośrodkach w kraju i zagranicą. I chociaż nie ma tego w nazwie placówki – centrum jest tak naprawdę małym szpitalem, gdzie przeprowadzane są najczęściej zabiegi w ramach tzw. chirurgii jednego dnia, ale w przypadku bardziej skomplikowanych operacji, w ramach chirurgii planowej, jest możliwość kilkudniowej hospitalizacji pacjentów. Ci bardzo chwalą sobie Centrum i pracujących w nim lekarzy oraz opiekę pań pielęgniarek. Wystarczy spojrzeć na bardzo pozytywne i mobilizujące do jeszcze

lepszey pracy wpisy na stronie internetowej Centrum.

– U nas nie jest tak, że miłym i dobrym fachowcem jest się za prywatne pieniądze, a na NFZ już nie – mówi dr n. med. Arkadiusz Jundziłł. Osiemdziesiąt procent zakresu naszych świadczeń medycznych stanowi leczenie, diagnostyka i operowanie pacjentów ubezpieczonych w NFZ. W ramach NFZ zakontraktowana jest pomoc z zakresu ortopedii, laryngologii, chirurgii naczyniowej i ogólnej oraz urologii.

Domeną Centrum Medycznego „Stadmedica” jest chirurgia naczyniowa, a w szczególności leczenie żyłaków. Dzieje się tak za sprawą aż sześciu lekarzy, którzy wykonują zabiegi w ramach tzw. chirurgii jed-



Od lewej: Arkadiusz Jundziłł, prof. Henryk Witmanowski, Wiesław Jundziłł (założyciel firmy).

nego dnia, również na podstawie umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia.

Idzie nowe,

ba, już jest. Od kilku miesięcy w Centrum wykonywane są zabiegi z zakresu chirurgii plastycznej. Sprawcą tego pozytywnego zamieszania jest prof. UMK dr hab. n. med. Henryk Witmanowski, specjalista chirurgii ogólnej i plastycznej, lekarz z wieloletnim doświadczeniem zawodowym. Swoim pacjentom oferuje zabiegi korekcyjne w obrębie twarzy, w tym plastykę uszu i powiek, powiększanie ust, liftingi twarzy oraz korekty kształtu i rozmiarów nosa. Przeprowadza zabiegi powiększania, pomniejszania i podnoszenia piersi, zabiegi ginekologii estetycznej, a także zabiegi z zakresu modelowania sylwetki, takie jak plastyka powłok brzusznych abdominoplastyka czy odsysanie tłuszczu. Pomaga zlikwidować problem obwisłej skóry w obrębie ud i ramion, usuwa zmiany skórne oraz blizny, wykonuje także zabiegi rekonstrukcyjne, które nie są refinansowane przez NFZ.

Kolejną dziedziną prężnie rozwijającą się w „Stadmedice” jest implantologia. Dzięki licznym szkoleniom w Polsce oraz zdobytemu doświadczeniu dr n. med. Ewa Jundziłł-Bieniek realizuje coraz bardziej skomplikowane procedury implantologiczne. Ponadto, wybierając w przyszłość, uczestniczy w licznych szkoleniach z zakresu stomatologii estetycznej w tym użycia laserów w stomatologii. Korzystając z wieloletniego doświadczenia dr Barbary Jundziłł prowadzi kompleksową opiekę z zakresu protetyki i chirurgii stomatologicznej.

Chirurgia plastyczna i implantologia to wcale nie jest ostatnie słowo. Najbliższa przyszłość Centrum Medycznego „Stadmedica” będzie wiązać się z intensywnym rozwojem dermatologii estetycznej i ginekologii. Jesteśmy na etapie tworzenia interdyscyplinarnego zespołu specjalistów, którzy wspólnie zajmą się kompleksowym podejściem do pacjenta, włącznie z opieką psychologiczną. Postawiony zostanie także mocniejszy nacisk na rozwój neurochirurgii, proktologii i gastroenterologii.



STADMEDICA
Centrum Medyczne

ul. Nakielska 327, Bydgoszcz
rejestracja@stadmedica.pl

52 3797 066

**CHIRURGIA OGÓLNA / CHIRURGIA NACZYNIOWA
CHIRURGIA PLASTYCZNA / MEDYCYNĄ ESTETYCZNA
IMPLANTOLOGIA / PROKTOLOGIA / UROLOGIA
GASTROENTEROLOGIA / ORTOPEDIA
DIAGNOSTYKA ULTRASONOGRAFICZNA**

WWW.STADMEDICA.PL

Michał
STASIŃSKI

Platforma Obywatelska
poseł na Sejm RP



Wojewoda marzy o toruńskim stołku

Urodzony w Inowrocławiu, mieszkający pod Kruszwicą i marzący o posadzie w Toruniu – tak w najkrótszy sposób można opisać wojewodę kujawsko-pomorskiego Mikołaja Bogdanowicza. Niestety, to właśnie marzenia o objęciu funkcji marszałka województwa zaprzatają głowę działacza Prawa i Sprawiedliwości, a nie jego obecne obowiązki.

Przykładów ospałego działania Bogdanowicza jest wiele. Z perspektywy bydgoszczan najbardziej kompromitująca jego osobę jest totalna bezradność przy wywłaszczaniu gruntów pod rozbudowę trasy Uniwersyteckiej. Opieszałość kruszwickiego działacza może stanowić zagrożenie dla terminowego ukończenia tejże inwestycji. A może o to w tym wszystkim właśnie chodzi? O rzucanie kłód pod nogi prezydenta Bydgoszczy?

Na poczynienia rzeczoznawców wytypowanych przez wojewodę skarżą się również mieszkańcy Wiąga, Świętego, Morska i Świecia. Wywłaszczeni pod trasę szybkiego ruchu S5 mają pretensje przede wszystkim o zaniżone, ich zdaniem, wyceny gruntów i nieruchomości. Również w tym przypadku dopiero medialny szum zmusił wojewodę do działania.

Wojewody dość mają jednak i jego podwładni. Nagłośniony przez ogólnopolskie media bunt zakończył się degradacją dyrektora generalnego tego urzędu. Problemów ma zatem bez liku. Poprawić nastroju Bogdanowicza nie była w stanie nawet okazała premia – bagatela 25 tysięcy złotych, którą otrzymał od warszawskich zwierzchników.

Nie jest tajemnicą, że dla Mikołaja Bogdanowicza urząd wojewódzki to tylko przystanek w drodze do dalszej kariery. Jego celem jest przejście władzy na całych Kujawach i Pomorzu i zostanie marszałkiem. Kroki ku temu czynione są od dawna. Pierwszym zwiastunem takiego stanu rzeczy było nominowanie na stanowisko Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Roślin i Nasiennictwa Marcina Wrońskiego. Poparcie jednego z najbardziej wpływowych działaczy prawicy w Inowrocławiu z pewnością w walce o nową posadę się przyda. Zabiegów o poparcie w terenie jest zresztą więcej. Urząd wojewódzki aż roi się od działaczy PiS pościąganych do Bydgoszczy z Chełmna, Włocławka, Koronowa, Torunia czy Brodnicy.

Gdzie zatem opłacało się działać szybko? Zmiany nazw ulic, zablokowanie współfinansowania przez miasto in vitro czy też przekazanie za bezcen działki dla Tadeusza Rydzyka. W tych przypadkach Bogdanowicz przypominał błyskawicę.

Panie wojewodo! Przypominam, że urząd wojewódzki to najważniejsza bydgoska instytucja, a nie poczekalnia dla partyjnych karierowiczów. Czy w całym PiS-ie nie ma nikogo z wystarczającymi kwalifikacjami, aby zająć to stanowisko i pracować na rzecz Bydgoszczy?

Jakub J.
MENDRY

SLD Lewica Razem
radny miasta Bydgoszczy



Cudowny podpis

160 tysięcy podpisów bydgoszczan czeka na decyzję rządu Prawa i Sprawiedliwości w sprawie powołania Uniwersytetu Medycznego w Bydgoszczy. Okazuje się jednak, że czasami wystarczy jeden podpis odpowiedniej osoby, aby zawrócić kijem Wisłę. Taki „cudowny” podpis złożyła toruńska parlamentarzystka PiS związana z ojcem Rydzykiem - Anna Sobecka pod bardzo emocjonalną interpelacją w sprawie przeniesienia siedziby Wojsk Obrony Terytorialnej z Bydgoszczy do Torunia.

Co z tego, że w naszym mieście działa ponad dwadzieścia różnych jednostek wojskowych? Co z tego, że w Bydgoszczy mieści się NATO-wskie Centrum Szkolenia Sił Połączonych i Inspektorat Wsparcia Sił Zbrojnych? Co z tego, że mamy gotowe zaplecze i infrastrukturę? Co z tego, że w Bydgoszczy mieszka 100 tysięcy osób więcej niż w Toruniu? Co z tego, że miasto posiada duży dorobek historyczny pod względem szeroko rozumianej wojskowości? Co z tego, że panuje w Bydgoszczy atmosfera przychylności i sympatii lokalnej społeczności dla wojska? To wszystko nic nie znaczy w obliczu rozkapryszonej posłanki z Torunia.

Gdzie w tym czasie byli bydgoscy posłowie Prawa i Sprawiedliwości? Ci sami posłowie, którzy już niedługo będą ubiegać o fotel prezydenta Bydgoszczy. Latos, Schreiber i Król nigdy nie szczędzili słów krytyki wobec działań prezydenta Rafała Bruskiego. Wielokrotnie zarzucali mu brak współpracy z rządem i brak otwartości na ponadpartyjną walkę o sprawy lokalne, a w szczególności te bydgoskie.

Widać nie o współpracę i porozumienie chodzi, ale o bliskość ojca Rydzyka i Radia Maryja. Skoro działania i starania parlamentarzystów partii rządzącej nie przynoszą naszemu miastu żadnych korzyści, a posłanka z Torunia w trakcie kawy z ministrem decyduje o lokalizacji ważnych państwowych instytucji, proponuję, aby potencjalny kandydat Prawa i Sprawiedliwości na włodarza naszej Bydgoszczy umieścił w swoim programie wyborczym obietnicę przeniesienia siedziby Radia Maryja do Bydgoszczy. Może wtedy nasze miasto zyska przychylność władz krajowych i będzie miało odpowiednie zaplecze „polityczne” wpływające na korzystne dla miasta decyzje.

R E K L A M A



teraz **dwa razy** częściej
kolejne wydanie **już 29 marca**

WIĘCEJ NA: WWW.METROPOLIABYDGOSKA.PL

SMART CITY

Błażej Bembnista

b.bembnista@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @blazej_bdg

Podczas realizacji wielkich inwestycji często zapomina się o poprawie rzeczy drobnych, ale istotnych dla mieszkańców i wpływających na postrzeganie miasta przez jego gości. Problem braku bieżącego utrzymania jest widoczny od wielu lat. W ostatnich latach głośnym echem odbiły się takie zaniedbania jak zanieczyszczona ulica Mostowa, usterki na Wyspie Młyńskiej czy chwasty porastające zrewitalizowane fragmenty nabrzeża Brdy. Wiele mankamentów jest też wynikiem dewastacji dokonywanych niestety przez samych bydgoszczan.

Osoby, którym wizerunek miasta nie jest obojętny, często podejmują działania na rzecz poprawy estetyki. Zgłaszanie awarii czy usterek jest jednak drogą przez mękę, wymagającą sporo cierpliwości, czasu i... naładowanego telefonu. Zlokalizowanie odpowiedniego wydziału zajmującego się danym zagadnieniem czy znalezienie właściciela terenu trwa często kilkanaście minut. Po wielokrotnych przekierowaniach lub braku satysfakcjonującej odpowiedzi, mieszkaniec, który chciał zmienić swoje otoczenie, czuje się zniechęcony do dalszych działań.

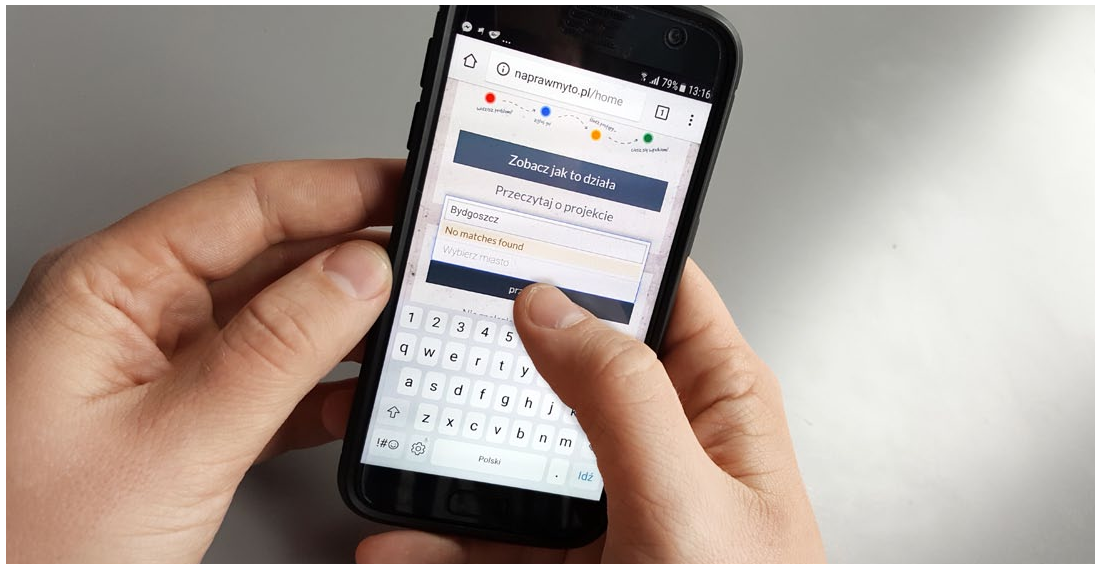
Pomysłem, który może ułatwić informowanie o usterekach jest specjalnie dedykowana aplikacja. W Lublinie od dłuższego czasu wykorzystywana jest aplikacja NaprawmyTo.pl, która umożliwia zgłoszenie aktu wandalizmu czy ubytków w jezdni bezpośrednio do odpowiedniej komórki w ratuszu. Za pomocą tego narzędzia można załączyć zdjęcie, lokalizację i opis zaniedbania. Dzięki NaprawmyTo w Lublinie rozwiązano blisko 10 tysięcy problemów. Aplikacja jest też wykorzystywana w wielu innych ośrodkach, m. in. Krośnie, Łazach czy Stalowej Woli.

Czy w Bydgoszczy jest szansa na uruchomienie podobnej aplikacji? Inicjatywę w tej sprawie podjął radny PiS Szymon Róg, który od 2016 roku zwracał się do prezydenta o podjęcie działań w tej sprawie. Róg jako przykład pozytywnych

Aplikacją w brud i uszkodzenia

Powstanie narzędzie do zgłaszania usterek

Walka o poprawę jakości życia w mieście wciąż trwa. Urząd miasta, po licznych apelach społeczników i połączonych sił radnych wszystkich ugrupowań, przychylił się do pomysłu stworzenia aplikacji do zgłaszania usterek i awarii. Zapowiedź takiego narzędzia powinna być pierwszym krokiem do realnych zmian w kwestii bieżącego utrzymania Bydgoszczy.



FOT. SEBASTIAN TORZEWSKI

W kilku miastach funkcjonuje już aplikacja NaprawmyTo służąca do zgłaszania problemów w przestrzeni publicznej. Bydgoszcz dopiero przymierza się do przygotowania swojego narzędzia.

efektów funkcjonowania takiego narzędzia wskazał Białystok - za pomocą aplikacji CiTTy, przez rok jej działania, zgłoszono blisko 3,5 tysiąca usterek.

- Aplikacja do zgłaszania usterek i awarii ma za zadanie usprawnić proces zgłaszania przez mieszkańców Bydgoszczy konkretnych problemów dostrzeżonych w miejskiej rzeczywistości i ich rozwiązywania przez konkretne wydziały urzędu miasta czy instytucje wspomagające. Najczęściej zgłaszane problemy dotyczą usterek infrastrukturalnych (typu uszkodzony chodnik, niedziałająca latarnia), ale liczne są również zgłoszenia dotyczące czystości (dzikie wysy-

pisko, powalone drzewo, zarośnięty skwer) czy bezpieczeństwa (porzucony pojazd, odkryta studzienka). Mieszkańcy, którzy na co dzień nie mają kontaktu z konkretnymi komórkami urzędniczymi, są zdezorientowani i nie wiedzą, gdzie potencjalnie można zgłosić problemy z kategorii wyżej wspomnianych. Często dzwonią do niewłaściwych komórek - wtedy odsyłani są do kolejnych osób, co niekiedy wzmaga frustrację, albo ich zgłoszenia trafiają w próżnię. Funkcjonowanie przedmiotowej aplikacji niweluje ten problem, a również wyklucza występującą niekiedy psychiczną barierę zgłoszenia telefonicznego. Zgłoszenie dokony-

wane za pomocą aplikacji poparte dowodem fotograficznym przyspiesza diagnozę problemu, a tym samym jego rozwiązanie - mówi nam radny Róg.

Odpowiadając na styczeńową interpelację radnego zastępcy prezydenta Mirosława Kozłowicza zaznaczył, że jego wniosek jest bardzo interesujący i ratusz podejmie działania na rzecz rozwoju sposobów komunikacji w sytuacjach wymagających interwencji służb. Podkreślał jednak przy tym, że Bydgoskie Centrum Zarządzania Kryzysowego "doskonale wywiązuje się z roli koordynatora wszystkich zgłaszanych przez mieszkańców awarii i usterek". Radny nie

dowiedział się wtedy, czy taka aplikacja powstanie.

Ostatecznie, po poruszeniu tematu na grupie Bydgoski Hyde-park, inicjatywę radnego ponad podziałami poparli także radni z Platformy Obywatelskiej i Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Wtedy władze miasta nabrały przekonania do projektu aplikacji.

- Obecnie trwają prace nad wdrożeniem tego systemu. O szczegółach poinformujemy radnych i media, jak tylko projekt nabierze realnego kształtu - mówi rzecznik prezydenta miasta Marta Stachowiak.

Inicjatywę radnego Szymona Roga ponad podziałami poparli także radni z Platformy Obywatelskiej i Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

W opinii wielu mieszkańców sama aplikacja powinna być jednym z elementów poprawy działań na rzecz bieżącego utrzymania. Kluczem do usprawnienia działań służb miejskich jest poprawa koordynacji ich współpracy. Jednym ze społecznych pomysłów jest powołanie odrębnej komórki - Biura Bieżącego Utrzymywania - którego zadaniem powinno być odbieranie zgłoszeń od mieszkańców, przekazywanie ich do konkretnych wydziałów i poinformowanie zgłaszających o naprawie usterek. Według radnego, obsługą aplikacji powinien zajmować się pracownik ZDMiKP.

- Obsługą aplikacji do zgłaszania awarii i usterek winien zajmować się operatywny urzędnik (najlepiej z zasobów kadrowych zarządu dróg - głównego adresata zgłoszeń), który zgłaszane problemy przekierowywałby do konkretnych osób wyznaczonych przez dane komórki urzędnicze do kontaktu. Osoby te powinny mieć dostęp do panelu aplikacji i na bieżąco informować mieszkańców o statusie podjętego bądź nie zgłoszenia, co jest również istotnym elementem funkcjonowania aplikacji - twierdzi Róg.

R E K L A M A

S.O.S
GOTÓWKA

...na ratunek finansom...

W TWOIM MIEŚCIE
SPRAWDŹ NAS !!!

NAJPAWDOPODOBNIJ

**NAJTAŃSZE
POŻYCZKI****OD 300 DO 2000 ZŁ****BYDGOSZCZ, UL. JAGIELLOŃSKA 26 537 537 753**

Szymon Fiałkowski

s.fialkowski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @SzFialkowski

Jeszcze kilka lat temu w oczy rzucał się baner reklamowy Bydgoszcz – Miasto Sportu. Nie jest jednak tajemnicą, że obecnie sport klubowy w grodzie nad Brdą znajduje się na poważnym zakręcie. Sprawdzamy, dlaczego tak się stało.

ŻUŻEL

Lata świetności żużlowa Polonia ma za sobą. Minęła dekada od ostatniego medalu w drużynowych mistrzostwach Polski (brązowy medal w 2009 roku). Polonia po spadku z ekstraklasy (w 2013 roku) trzy sezony spędziła na poziomie I ligi, ale w ubiegłym roku zanotowała spadek do najniższej klasy rozgrywkowej – II ligi. – Na tle 23 zespołów w kraju, na ten moment plasujemy się około dwudziestego miejsca – przyznaje Jerzy Kancelerz, menedżer Polonii.

Na kryzys bydgoskiego żużla złożyło się wiele rzeczy. Po pierwsze – złe zarządzanie klubem. Nie jest tajemnicą, że klub popadł w ogromne długi. Przyznawali to kolejni prezesi, choćby Marian Dering czy Jarosław Deresiński. Cieniem na finansach położyły się także: umowa sponsorska z białobłocką firmą składowęgla.pl, której współwłaściciel Marek F. został aresztowany w związku z aferą podsłuchową, a także wysokie kontrakty z zawodnikami czy spór o nie przed trybunałem PZMot (tak było choćby w sprawie Grega Hancocka czy Roberta Kościechy).

Drugi aspekt to frekwencja, która z roku na rok systematycznie spadała. Minęły (być może już bezpowrotnie) czasy, kiedy na pojedynki ligowy przy ul. Sportowej trzeba było przychodzić nawet na 2,5 godziny przed pierwszym biegiem. Już za czasów prezesa Deresińskiego na mecze ekstraklasy przychodziły niepełne dwa tysiące kibiców. Niewiele lepiej było w pojedynkach I ligi, gdzie na obiekcie gościło średnio niecałe 2,5 tys. widzów.

Na frekwencję przełożył się też inny dyżurny aspekt – stan stadionu. Władze miasta przyznają, że aktualny jest temat jego remontu, a prace mają rozpocząć się jeszcze w tym roku. W pierwszym etapie obejmą trybunę B, naprzeciwko prostej startowej. Dla kibiców największym problem jest jednak widoczność na łukach. Przez dmuchaną bandę najczęściej widzą tylko kaski zawodników.

Ważny element to także koniec współpracy z BSI. Angielska firma posiadająca prawa do cyklu Grand Prix i Drużynowego Pucharu Świata po 2014 roku zdecydowała się zakończyć współpracę z Bydgoszczą. Dość wspomnieć, że ostatni turniej o tytuł najlepszego żużlowca globu przyciągnął na trybuny jedynie pięć tysięcy widzów! Niewiele lepiej było w przypadku turniejów DPS, obie imprezy nie przyniosły zakładanych zysków.

Upadek miasta sportu?!

Bydgoskie kluby w grach zespołowych przeżywają poważny kryzys. Jakie czynniki się na niego złożyły?



Trybuny na stadionie Polonii od wielu lat nie zapełniają się nawet w niewielkim stopniu tak, jak chociażby na przełomie XX i XXI wieku.

Od kilku lat całkowicie z żużlowego kalendarza zniknęło Kryterium Asów, turniej, który rokrocznie rozpoczynał sezon żużlowy w naszym kraju (choć mówi się o chęci jego reaktywacji).

Miasto przez lata zasypywało dziurę budżetową Polonii, ale w końcu powiedziało – dość. Urzędnicy wystawili klub na sprzedaż, i to za symboliczną złotówkę. Spośród kilku chętnych wybrano propozycję Władysława Golloba, ojca Jacka oraz Tomasza, zapewniając mu kilkunastu lat wsparcie z budżetu. Ten w pierwszej kolejności zabrał się za spłacanie wynoszących kilka milionów złotych długów (obecnie to ok. 1,5 mln zł). Tyle że widoków na większe pieniądze przy Sportowej obecnie nie ma, a w 2019 roku kończy się obecne porozumienie na finansowanie z miasta.

SIATKÓWKA

Trudne chwile przeżywają również kluby występujące w siatkarskich ekstraklasach. Zarówno Łuczniczka, jak i Pałac w tym sezonie rozpaczliwie walczyły o to, aby uniknąć degradacji do I ligi. A regulamin jest bezlitosny – dwie ostatnie drużyny po fazie zasadniczej spadają do niższej klasy rozgrywkowej.

W przypadku zespołu męskiego kluczowe znaczenie ma rok 2013. Wtedy zespół pod nazwą Delecta Bydgoszcz był rewelacją PlusLigi. Prowadzeni przez Piotra Makowskiego siatkarze niespodziewanie wygrali fazę zasadniczą, kończąc ostatecznie sezon na najwyższej w historii, czwartej pozycji. Wiązało się to ze zdobyciem przepustki do europejskich pucharów – bydgoszczanie najpierw grali w Pucharze CEV, a następnie – w Challenge Cup.

Klubowi udało się uzyskać niezły wynik również w sezonie 2014/2015, kiedy to pod wodzą Vitala Heynena (już jako Transfer Bydgoszcz) ukończył rozgrywki na piątym miejscu. Później było już gorzej – odpowiednio dziewiąte i piętnaste miejsce w dwóch ostatnich sezonach, a w tym – po 25 kolejkach – Łuczniczka plasuje się na pozycji czternastej.

Ale i w przypadku siatkarskiego zespołu pojawił się moment kryzysowy. Klub dwukrotnie zmagał się z wycofaniem sponsora tytularnego – najpierw wspomnianej Delecty, później Transferu. W stabilizacji nie pomagały roszady kadrowe – niemal co sezon wymieniano po kilku graczy.

Podobna sytuacja była w przypadku siatkarek Pałacu. Przez wiele lat klubowi towarzyszyli sponsorzy

tytularni – Centrostal, Bank Pocztowy, Adriana czy Focus Park. Pałac w sezonie 2001-2002 występował w europejskich pucharach, a dwa sezony później (2004/2005) sięgnął po wicemistrzostwo Polski, a także triumfował w krajowym pucharze. Jeszcze w sezonie 2005/2006 klub zajął czwarte miejsce w lidze, a także w Top Teams Cup. Rok później powtórzył wynik w lidze.

Do tych wyników od dekady Pałac nie jest w stanie nawiązać. Liczne zmiany trenerów, a także rosnący potencjał finansowy rywali sprawiły, że rezultaty zespołu nie rzucały na kolana. Od kilku sezonów bydgoszczanki zajmują pozycje w drugiej połowie tabeli. Sezon poprzedni ukończyły na dwunastym miejscu (na 14). W tym roku Pałac broni się przed spadkiem z LSK.

PIŁKA NOŻNA

Bydgoski Zawisza w pierwszych latach funkcjonowania w klubie Radosława Osucha przebojem zaczął szturmować bramy piłkarskiej ekstraklasy. Jeszcze w 2012 roku lepszy od bydgoszczan okazał się Piast Gliwice (wygrywając decydujący mecz 3:0), ale już rok później niebiesko-czarni – po efektownej wygranej z Polonią Bytom 4:0 – mogli świętować awans.

Po awansie do elity zawisza nie zwolnili tempa – toczyli bowiem wyrównane boje z krajowymi potentatami – Legią Warszawą, Lechem Poznań czy Wisłą Kraków. W 2014 roku Zawisza sięgnął po Puchar Polski (największy sukces w historii), a ligę ukończył na ósmej pozycji. Na starcie kolejnych rozgrywek zawisza dołożył do tego jeszcze Superpuchar Polski, pokonując Legię 3:2.

Jak się okazało, był to początek końca snów o potęgze przy Gdańskiej. Fatalne decyzje kadrowe sprawiły, że klub spadł z ekstraklasy. Narastał konflikt między Osuchem a kibicami, który zakończył się bojkotem na trybunach. Ostatecznie, Osuch postanowił sprzedać udziały niejakemu Arturowi Czarneckiemu, który okazał się grabarzem futbolu na poziomie centralnym. Po jednym spotkaniu z dziennikarzami zniknął z radarów, pozostawiając po sobie (i Osuchu) spaloną ziemię.

Sprawa Zawiszy stała się sprawą polityczną, bowiem przez lata miasto mocno inwestowało w futbol. – Miasto przez pięć lat włożyło w spółkę 17 milionów, a efekt finalny jest taki, że Zawisza może w ogóle nie zagrać – mówił poseł Łukasz Schreiber z PiS. Do dzisiaj urzędnicy próbują wyegzekwować od Czarneckiego dokumenty finansowe spółki. Bezskutecznie. W połowie 2017 roku spółka została postawiona w stan likwidacji. A wspomniany Puchar Polski do dzisiaj do Bydgoszczy nie wrócił.

Dzisiaj Zawisza występuje w klasie A (siódmy poziom rozgrywek), ale zamiast w Bydgoszczy gra w położonych 20 kilometrów dalej Potulicach. To też konsekwencja konfliktu jeszcze z czasów Osucha. Innych klubów z naszego miasta również próżno szukać w pobliżu elity. Wyjątkiem jest KKP Bydgoszcz, ale I-ligowy kobiecy klub do awansu się nie pali. Wśród panów posucha – najwyżej, bo w III lidze, występuje obecnie Chemik.

KOSZYKÓWKA

W cieniu kryzysu najpopularniejszych dyscyplin sportowych, na mapie sportowej silnie akcentuje swoją obecność Artego Bydgoszcz. W okresie kryzysu bydgoskiego sportu koszykarki sięgnęły dwa razy z rzędu po brązowe medale (2012/2013 i 2013/14), a następnie dwa razy przegrały dopiero w finale z Wisłą Can-Pack Kraków (14/15 i 15/16). Ten rok jest z kolei najlepszym w historii zespołu. Artego jest liderem ekstraklasy, w styczniu sięgnęło po Puchar Polski, z dobrej strony pokazało się też w Europie.

Swoją pozycję próbuje odbudować Astoria. Bydgoski zespół w sezonie 2005/2006 zajął dziewiąte miejsce w ekstraklasie, ale nie zdołał uzyskać licencji na rozgrywki PLK na następne sezony i musiał zacząć zmagania od najniższych klas rozgrywkowych. Od kilku sezonów Astoria występuje w I lidze, gdzie w obecnych rozgrywkach walczy o fazę play-off.



poszukujemy

handlowców do działu sprzedaży

oferujemy:

- ▣ wysokie zarobki ▣ prowizję
- ▣ niezbędne narzędzia (laptop, telefon, samochód)
- ▣ pracę w miłym i młodym zespole

Prześlij swoje CV na:
reklama@metropoliabydgoska.pl



WIOSNA ROZKWITA NAGRODAMI

19-25 MARCA, W GODZ. 12:00-18:00

**ZRÓB ZAKUPY ZA MIN. 100 ZŁ, POBIERZ APLIKACJĘ SHOPFUN
I WEŹ UDZIAŁ W WIOSENNYM KONKURSIE!**

POLICZ WIOSENNE KWIATY I ZGARNIJ KARTĘ PODARUNKOWĄ O WARTOŚCI **500 ZŁ**.
DODATKOWO MOŻESZ POWALCZYĆ O NAGRODY GWARANTOWANE.
ZNAJDŹ NA TERENIE CENTRUM KWIATY-ZAWIESZKI I WYMIEN JE NA KARTY
O WARTOŚCI **100 ZŁ**.

SZCZEGÓŁY KONKURSU DOSTĘPNE W REGULAMINIE ORAZ NA STRONIE WWW:



FOCUSMALL-BYDGOSZCZ.PL